Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 167. **Kraków, Piątek dnia 17 Czerwca 1904 r.** **Rok XII.**

WOJNA.

Zniszczenie eskadry władywostockiej.

Ostatnie depesze donoszą o bitwie morskiej, stoczonej niedaleko brzegów wyspy Tsusima pomiędzy eskadrą japońską admirała Kamimury, a eskadrą rosyjską z Władywostoku, admirała Skrydłowa. Eskadra władywostocka składa się z trzech opancerzonych pancerników I klasy: „Rosja“, „Gromoboj“ i „Ruryk“, czwarty „Bohater“ rozbił się na skałach w zatoce Posjeta; komendę objął niedawno admirał Skrydłow, który miał stanąć na czele całej rosyjskiej floty, ale już do Portu Artura dojechać nie mógł. Udał się zatem do Władywostoku, a jeżeli doniesienia ze źródeł angielskich są prawdziwe, wypłynął z portu z całą swoją eskadrą, aby próbować odsieczy z Portu Artura. Przedsięwzięcie to było w każdym razie niezmiernie ryzykowne, a według depeszy „Kölnische Ztg.“ skończyło się katastrofą. — Wszystkie trzy krążowniki zabrał czy zniszczył admirał Kamimura.

Bitwa toczyła się w cieśninie, dzielącej wyspę japońską Tsusima od lądu koreańskiego, zatem w połowie drogi pomiędzy Władywostokiem a Portem Artura. Admirał Kamimura trzymał tam już dawno straż, a jego lekkie statki krążyły nieustannie po japońskiem morzu, czuwając nad ruchami eskadry władywostockiej. — Dopadł ją widocznie w pozycji dla siebie dogodnej i zniszczył. Jeżeli ta wiadomość okaże się prawdziwą, byłby to wprost niepowetowany cios dla Rosjan. Eskadra władywostocka świeża, niezmęczona, niezużyta, złożona ze statków nowego typu, była wyborną rezerwą na wypadek klęski Japończyków na lądzie, albo dla dania pomocy statkom zamkniętym w Porcie Artura. — Teraz zniknęła ta ostatnia nadzieja.

Walki z Chunchuzami i ścięcie bandyty.

Bandy rozbójników chińskich, zwanych Chunchuzami, grasują wciąż po Mandżurji i dają się Rosjanom dobrze we znaki. Pojawienie się tych band datuje się od czasów ostatniej wojny z Chinami; od tego czasu niepokoją one ustawicznie różne okolice Mandżurji i mimo ustawicznych walk i egzekucji złapanych Chunchuzów, nie udało się ich wytracić. Teraz, od chwili rozpoczęcia wojny pojawiają się w coraz większych masach, napadają na osady i stacje kolejowe, niszczą tor i palą budynki, oraz wyławiają posterunki rosyjskie. Mają przeważnie konie, są dobrze uzbrojeni i co szczególnie wpada w oko, ich karabiny są najnowszego systemu. Z jakich powodów działają, czy z chęci obłowienia się zdobyczą i rozlewania krwi, czy powodowani instynktem nienawiści i zemsty przeciw Rosjanom, czyliteż pod wpływem rządu pekińskiego, lub kupieni przez Japończyków, nie wiadomo. Zapewne wszystkie te motywy łącznie działają.

Aleksiejew wystawił przeciw Chunchuzom cały korpus straży granicznej pod dowództwem jenerała Czieczagowa, która stacza ustawiczne utarczki z bandami, liczącemi nieraz po 1000 i więcej ludzi. Do dnia 1 maja było już takich utarczek 43.

16 maja udało się Rosjanom za pomocą chińskiego tłómacza uwięzić pod Charbinem jednego z głównych przywódców band chunchuskich, niejakiego Jena. Słynny ten rozbójnik liczy dopiero 25 lat, ma twarz sympatyczną, z której bije odwaga i zimna krew. Podobnie jak drugi Rinaldini, biednym nic złego nie czynił, na bogatych Chińczyków nakładał haracz w stosunku do majątku, który musiano mu jak najsumienniej wypłacić. Jeżeli kto co zataił, jeśli podał mniejszy majątek, niż posiadał, tracił warkocz z głową. Dla Rosjan był okrutny i straszny. To też kiedy go ujęto i miano ściąć, przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności z obawy przed odbiciem. Skonsygnowano wojsko, na ulicach, przez które go wiedziono na miejsce stracenia, stały szpalery piechoty. Eskortowano go z rękami i nogami skrępowanemi na dwukołowym wózku, zaprzężonym w pięć koni, na którym siedziało jeszcze obok niego pięciu policjantów chińskich; wózek otaczała sotnia kozaków i kompanja piechoty. W obecności wyższych urzędników chińskich ścięto mu głowę, którą zabrali Chińczycy, aby jej oddać cześć pośmiertną.

Różnica w wykształceniu żołnierza.

95 procent rosyjskich żołnierzy ani pisać ani czytać nie umie, podczas gdy u Japończyków jest tylko 5 procent analfabetów. Moltke powiedział, że Francuzów zwyciężył w r. 1870 niemiecki nauczyciel ludowy. Ma to pewną słuszność za sobą, bo wykształcenie żołnierza, większy zasób inteligencji, uświadomienie narodowościowe, które za tem idzie, dają przewagę nad ciemnym, działającym jak zwierzę lub maszyna przeciwnikiem. W kraju wschodzącego słońca dokonano w ostatnich dziesiątkach lat olbrzymiej pracy kulturnej, gdy tymczasem w Rosji pogrążano z rozmysłem masy w głupocie. Tak samo ma się rzecz i z oficerami. Bardziej otwarte głowy, umysły z darem krytycznym, skazywano na wygnanie do Syberji, wskutek czego tylko płaszczące się figury robią karjerę i zajmują wyższe stanowiska w armji.

Sprawdza się dawne powiedzenie poety, że historja świata jest sądem świata.

Nie łudźmy się!

Co pisze „Politik“ o Sejmie czeskim. — Obstrukcja niemiecka zmusza młodoczechów do uprawiania nadal obstrukcji w Radzie państwa. — Czesi urządzą obstrukcję w Sejmie morawskim. — Niemcy nie chcą parlamentaryzmu w Austrji. — Pragną wskrzeszenia zarządzeń Józefa II. — Odpowiemy im na to federalismem.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dziennik zachowawczy „Politik“ pisze o wtorkowem posiedzeniu Sejmu czeskiego szereg słusznych uwag.

Niemcy zdołali unieruchomić — pisze owa gazeta — Sejm czeski. Ale cóż przez to osiągnęli? Tylko ten rezultat, że obstrukcja czeska w Radzie państwa i nadal nie ustanie. O tem niech rząd będzie przekonanym. Moglibyśmy mu dać zapewnienie na piśmie.

Obstrukcja niemiecka w Sejmie była początkowo epizodem samorzutnym bez znaczenia. Dopiero teraz wyrasta na instytucję polityczną niemiecką, z góry uplanowaną.

Zdaje nam się, że obecnie inspiratorzy owej obstrukcji drżą ze strachu na myśl, iż to oni stworzyli (junctim) łączność między obstrukcją czeską w Radzie państwa i obstrukcją niemiecką w Sejmie czeskim. Ci inspiratorzy chcieli obstrukcję leczyć z pomocą obstrukcji. Lecz lekarstwo zawiodło, a następstwa takiej kuracji są nieobliczalne.

Młodoczesi, jak się zdaje, już się wahali, czy mają nadal prowadzić obstrukcję. Pod wpływem rad przyjacielskich chcieli zmienić taktykę. Chcieli połączyć się z temi grupami w Radzie państwa, które są z nimi politycznie spokrewnione. Prowadziliby opozycję, stanowczą, celu świadomą, lecz tylko opozycję.

Tymczasem właśnie obstrukcja niemiecka w sejmie czeskim uniemożliwiła ów zwrot w taktyce młodoczeskiej, wręcz uniemożliwiła go. Panowie obstrukcjoniści niemieccy wystąpili tak, jak gdyby mieli prawo rozkazywać, a posłowie czescy mieli poprostu słuchać owych rozkazów.

„Politik“ zapewnia, że nietylko obstrukcję dalszą w Radzie państwa Niemcy będą mieli na sumieniu. Czesi muszą stworzyć nową przeciwwagę, paraliżującą zachcianki niemieckie. Tą przeciwwagą będzie obstrukcja mniejszości czeskiej w sejmie morawskim.

Że obstrukcja w Bernie będzie gościła tak długo, jak długo będzie gościła obstrukcja w Pradze, nie ulega wątpliwości.

Od siebie dodajemy, że wobec tego radość prasy austro-niemieckiej wobec wybuchu obstrukcji niemieckiej w Pradze, jest z pozoru niezrozumiałą. Lecz tylko z pozoru. Niemcom nic a nic nie zależy na utrzymaniu instytucyj parlamentarnych w Austrji od chwili, gdy wszelkie sztuczki Schmerlinga zawiodły, sztuczki, które wszędzie, w Radzie państwa i w sejmach krajowych miały zapewnić większość im, Niemcom, będącym w monarchji austrjackiej tylko mniejszością. Chcieli być większością. A gdy taka sztuczka nienaturalna musiała się nie udać, używają teraz świadomie obstrukcji, jako dynamitu, rozsadzającego instytucje parlamentarne. I na nic nie zdadzą się wszelkie kompromisy z Niemcami. Trzeba to sobie powiedzieć zawczasu. Ustępstw użyją znowu jako pretekstu do dalszej niszczącej roboty.

Chcą centralizmu i absolutyzmu. Jawnie mówią, że ich ideałem wskrzeszenie reformy administracyjnej cesarza Józefa II., który zniósł królestwa i kraje, zaprowadził trzynaście prowincyj bez względu na ich dziejami wyrobioną jedność organiczną, prowincje podzielił na obwody (Kreise).

Nie łudźmy się! Walka, którą Niemcy podjęli, występuje z brzegów parlamentu i rozlewa się po całej monarchji. Okłamywałby siebie albo innych ten, kto nie chciałby widzieć ważności dziejowej chwil bieżących.

Niemcy narzucają nam walkę. Musimy ją przyjąć, albo zginiemy, marnie zginiemy. Na hasło o Austrji centralistyczno-absolutnej musimy odpowiedzieć programem sfederalizowania Austrji. Pod ciężką odpowiedzialnością wobec potomnych musimy też dążyć do urzeczywistnienia tego programu. Nas, Słowian jest więcej w tem państwie, któremu składamy podatek krwi i przez to go podtrzymujemy. Nie wolno przechodzić do porządku dziennego nad prawnie nam przynależnym udziałem w decydowaniu o rządach i o losach tego państwa.

Niemcy przekonają się, że igrają z ogniem. Austrja — to nie Prusy; w tem państwie my możemy i musimy stanowić o porządku, a kto temu porządkowi będzie się sprzeciwiał, ten się naraża ostatecznie na zmiażdżenie. Mija już epoka, gdy dobroduszność była głównem znamieniem i grzechem Słowian.

Walka o szkołę polską w Lipniku.

Z Biały piszą nam: Lipnik, wioska licząca przeszło 10 tysięcy mieszkańców, łączy się z Białą w ten sposób, jak n. p. Grzegórzki z Krakowem; kto więc nie zajrzy w księgi gruntowe, nie wie, który dom należy do Lipnika, a który do Białej. Dopiero odleglejsze domy, mają wygląd wiejski i zamieszkane są przez rolników.

Ludność Lipnika składa się z Polaków, Niemców i żydów. Polaków liczą około 6 tysięcy, przeważnie robotników i komorników, którzy jako tacy nie posiadają prawa głosowania w gminie. Dzięki temu, jak również w skutek słynnej opieszałości polskiej, zasiadają w radzie gminnej Lipnika, sami Niemcy i żydzi. Następstwem tego jest, że językiem urzędowym jest tam język niemiecki — a Polacy, chociaż obecnie posiadają numerów, czyli realności w gminie, blisko połowę, skazani są do roli biernej wobec solidarnej a sprytnej, chociaż nie znacznej większości niemiecko-żydowskiej.

Dalszym skutkiem tych stosunków jest to, że hakatyści w Białej, przy utrzymywaniu „niemieckiego charakteru miasta“ najsilniejszą podporę mają w Lipniku. — To też gdy Polacy w Lipniku zdobędą te prawa, które się im należą, stosownie do liczby polskiej ludności, wówczas łatwiej będzie i w Białej złamać hegemonią niemiecką.

Praca w kierunku zdobycia należnych ludności polskiej praw w Lipniku, nareszcie, dzięki Bogu, zaczęła się w ostatnich latach — i już

przyniosła pewne owoce. Najważniejsza jednak sprawa, o którą chodzi w obecnej chwili, to wywalczenie równouprawnienia językowego w szkołach ludowych lipnickich.

W Lipniku istnieją obecnie cztery szkoły ludowe: 5 klasowa szkoła ludowa w środku gminy, obok kościoła lipnickiego, szkoła ewangielicka, i dwie szkoły niemieckiego „Schulvereinu“, jedna w pobliżu Białej, a druga w Lipniku—wsi, na Łęgach. Na wszystkie te szkoły łoży gmina, dostarczając z funduszów swych wszystko, czego szkoły potrzebują: więc opału, obsługi itd. Co więcej, jak to lustrator Wydziału krajowego stwierdził, gmina wbrew ustawie, dała znaczne własne fundusze, na budowę szkół „Schulvereinu“.

Tembardziej bezprawnem i zdumiewającem jest, że w żadnej z tych szkół nie uwzględniono praw i potrzeb dzieci polskich, bo nauka we wszystkich tych szkołach odbywa się p o n i e m i e c k u.

Co więcej żydowsko-hakatystyczna Rada gminna przyznaje nauczycielom osobne nagrody, dla kierownika szkoły ludowej 100 koron, dla innych po 50 koron, w tym celu, aby niemieckość gorliwiej dzieciom polskim wpajali.

To też z ubolewaniem i oburzeniem wspomnieć przychodzi, że za ten grosz judaszowy, nawet nauczyciele—Polacy naśladują pruskich schulmeistrów i gnębią polskie dzieci. Podnosił to już w sejmie poseł ks. Stojałowski, że nauczyciele szkół lipnickich, wrzucają do pieca polskie katechizmy i książki, ale mimo to nikt z powołanych nie wglądnął w tę sprawę. Nic więc dziwnego, że ufny w bezkarność, nauczyciel S t a n i s ł a w P a ł o s z, syn organisty z Wieprza, znowu w tym roku dzieci gospodarza Jurasia przezywał: „polnische Schweine“! Jest on kierownikiem szkoły, więc można się domyśleć, co robią za jego przykładem podwładni.

Już przed trzema laty rozbudził się wśród polskich rodziców żywszy ruch ku obronie praw narodowych, wspierany skutecznie tem, że nauka w ten sposób dzieciom polskim udzielana, jak się łatwo domyśleć, tyle tylko pożytku przyniosła, że dziecko po latach nauki, nic właściwie nie umiało.

Wnoszono więc protesty i żale do Rady szkolnej krajowej, z której tę dano wskazówkę, aby rodzice polscy wnieśli prośbę do Rady szkolnej kraj. z żądaniem, by w szkołach ludowych lipnickich w pierwszych trzech latach nauki, takowa odbywała się po polsku.

Prośba ta już była gotową i miała odejść do Rady szkolnej krajowej, gdy w tem ruszyło się Towarzystwo „Szkoły ludowej“ i rozpoczęło budowę polskiej szkoły w Leszczynach, przysiółku gminy Lipnika. Ówczesny kierownik Koła T. S. L. sądził, że nie należy prośby tej do Rady szk. kraj. wnosić pierwej, aż budowa polskiej szkoły w Leszczynach ukończoną i nauka w niej rozpoczętą zostanie.

Jakkolwiek zdanie to nie było dostatecznie uzasadnionem, bo budowa polskiej szkoły nie przeszkadzała żądaniu uwzględnienia języka polskiego w innych szkołach, w których również jest większość polskich dziatek, jednakże wychodząc z zasady, że na kresach zwłaszcza zachodnich, Polacy powinni działać zgodnie, zastosowano się do tego życzenia — i prośby nie wniesiono.

Dopiero w tym roku na wiosnę po odbyciu kilku zgromadzeń polskich rodziców w Lipniku i złączeniu się ich w Koło T. S. L.. zebrano podpisy pod tę prośbę i wniesiono do rady okręgowej.

W ślad za prośbą pisemną udali się dla jej poparcia przedstawiciele rodziców osobiście do p. inspektora, znanego Pelikana.

Rozmowa ich z panem inspektorem była nader ciekawą. Przyjął on poważnych i starszych wiekiem obywateli w sposób wprost zgryźliwy, i zwracając się do p. Rytki, przewodniczącego, którego po raz pierwszy widział, rzekł z przekąsem: „A to Rytko, ja już Pana znam!“ A na zapytanie: „Jak mnie p. inspektor znać może, skoro się pierwszy raz spotykamy?“, wyjaśnił, że wie już o agitowaniu i „buntowaniu“ ludzi w Lipniku!

W tym tonie toczyła się cała rozmowa p. Pelikana z deputatami rodziców, której treść główna polegała na tem, że podpisy na prośbie rodziców nie są w i a r o g o d n e, b o p o c h o d z ą w s z y s t k i e z j e d n e j r ę k i!

P. Rytko, Bukowski i inni deputaci zaprzeczyli kategorycznie twierdzeniu p. Pelikana, stwierdzając, że większość podpisów jest własnoręczną, a niektórzy niewprawni lub nieumiejący pisać, podpisani zostali na wyraźne, własne żądanie, i w ich obecności, bo działo się to częścią na wspólnem zgromadzeniu, częścią w ich domach, gdy podpisy zbierano u polskich rodziców.

Zapewnienia te jednakże nie uspokoiły pana Pelikana, troskliwszego widocznie o utrzymanie „stanu posiadania Niemców“, niż o prawa polskich rodziców i krzywdę polskich dziatek, więc zapowiedziawszy, że w tej sprawie odbędzie się komisja — deputację opryskliwie odprawił.

Upłynęło parę tygodni, ale o komisji nie było słychać; za to głośno się zrobiło wśród Niemców w Lipniku, że Polacy knują zamach na niemieckie szkoły. Zaczęły się tedy inne agitacje, groźby i straszenia polskich rodziców, że ich czekają „nowe, wielkie ciężary“, (na to lud nasz zawsze najdrażliwszy) że gminna zwierzchność ostro się do nich weźmie itp., a wszystko w tym celu, aby skłonić chwiejnych lub bojaźliwych do cofnięcia podpisów na wysłanej do Rady szk. okr. prośbie.

Pan Pelikan chciał widocznie Niemcom zostawić czas do ich agitacji, bo dopiero w piątek przeszłego tygodnia (10 bm.) otrzymali podpisani na petycji, takie pismo:

Do pana Wojciecha Dunata w Lipniku, numer domu 178:

Na prośbę z 5 go względnie z 23 kwietnia 1904 o zorganizowanie w Lipniku publicznej szkoły ludowej, z językiem wykładowym polskim, wzywa się pana, abyś w p i ą t e k 17 c z e r w c a b. r. między godz. 9 a wpół do 12 przed południem, lub godziną 3 a 5 po południu jawił się w k a n c e l a r j i g m i n n e j w L i p n i k u, celem protokolarnego przesłuchania pana w powyższej sprawie przez delegata Rady szkolnej okręgowej z tem, że tylko prośba tych, którzy takową osobiście do protokółu wniosą, będzie mogła być wziętą pod rozwagę.

Z pisma tego, a zwłaszcza z końcowego jego ustępu każdy pozna, że p. inspektor Pelikan pracuje „pour le roi de Prusse“, inaczej wystarczyłoby mu sprawdzenie krótkich, a decydujących w tej sprawie danych, a mianowicie, że dzieci polskich w wieku szkolnym jest w Lipniku około 400 (petenci spisali 300) a z tego do pierwszej klasy uczęszcza 70.

Liczby to wymowne, a wszędzie, gdzie jest tyle dzieci, p. inspektor powinien z urzędu postarać się o szkołę, choćby jej nie chciano, bo przecie istnieje przymus szkolny, a na szczęście nie ma w Austrji przymusu na to, aby polskie dzieci uczyły się po niemiecku.

Miejmyż więc nadzieję, że Rada szkolna krajowa, która o tej sprawie decydować będzie, uwzględni stan faktyczny i ilość polskich dziatek, a nie czczą formalność, czy rodzice polscy osobiście wniosą do protokółu prośbę o polską szkołę, tembardziej, gdy notoryczną jest rzeczą, że ci polscy rodzice, przeważnie biedniejsi robotnicy, pozostają pod terroryzmem niemieckich fabrykantów i hakatystycznej Rady gminnej w Lipniku.

Jak ratować nasze miasteczka.

Znaczenie Kółek rolniczych dla miasteczek prowincjonalnych.

I. Nie można obecnie zaprzeczyć, że w ostatnich kilkudziesięciu latach wiele u nas w kraju dołożono starań, celem polepszenia bytu materjalnego uboższych a ciężko pracujących warstw naszego społeczeństwa. Po większych miastach zaopiekowano się gorliwie klasą robotniczą i rzemieślniczą; zawiązały się różne Stowarzyszenia robotnicze i Związki handlowo-przemysłowe; złączono jednych, aby ich uchronić od przewrotnych i zgubnych haseł socjalnej-demokracji i ratować od wyzysku niesumiennych i

---

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

65 (Ciąg dalszy).

— Podobnych przezwisk zabrania przepis używać — rzekł asystent surowo — to są przecież także ludzie... trzeba uprzejmie przemawiać według przepisu.

— Rozumiem panie asystencie.

— A ją dasz na wypychaczkę.

— Stanie się według rozkazu... hej Żagielska... na wypychaczkę do piętnastej, a Kierzowa na dawne miejsce.

— Dziękuję panu asystentowi — skłoniła się Stasia, zarumieniona z radości.

— Nie dziękuj mi Żagielska... taki jest przepis fabryczny — i odszedł.

Dozorca z dobrą miną poniósł swą porażkę, tylko syknął przez zęby:

— U nich — miał na myśli asystentów — zawsze dziewczyna ma rację... do czasu.

Stasię przyjęły towarzyszki z piętnastej bardzo ochotnie, czuwały nawet pewną dumę, że posiadają tę, która upokorzyła gburowatego dozorcę.

— Teraz Staszka ostrożnie — szepnęła Bronka — bo nie sztuka zwyciężyć jeden raz, ale zatrzymaj swój walor.

— Ja to wiem — mruknęła zadowolona.

— Przyznaj, jak ty Staszka wzięłaś go — uśmiechnęła się Florka.

— Kogo? — udała zdziwienie.

— No, tego asystenta.

— Jak Boga kocham, powiedziałam tylko prawdę, nic więcej.

— E, szukaj głupich—zaśmiała się Florka— niby nie wiemy co znaczy prawda w tej fabryce.

— Wierz, albo nie wierz, wszystko mi jedno.

Gdy po pauzie przedpołudniowej zasiadły do roboty, rzekła Bronka z miną tajemniczą:

— Staszka... pilnuj się.

— Albo co?

— Ten pokraka Frasel rozmawiał z Bobową.

— Co ty mówisz?

— Widziałam na własne oczy.

— Dobrze wiedzieć — szepnęła Stasia i już umyśliła sobie, że gdyby wziętą była do osobistej rewizji, będzie pilnie uważała na każdy ruch Bobowej.

Przy wyjściu z fabryki, urzędnik dozorujący rewizję, widocznie pośpieszył się i rząd czterech robotnic naznaczył do szczegółowych oględzin.— Miał nawet ochotę odwołać rozkaz, wstrzymał się jednak, gdyż z okna mógł to widzieć sam inspektor.

Jednak na drugi dzień dopilnował się urzędnik i Stasia poszła do oddzielnej rewizji.

— A znów jesteś panno — zaśmiała się Bobowa — przeszukam dziś starannie.

Stasia w milczeniu zdjęła żakiet, opróżniła kieszenie, pokazując rewidentce chustkę i grzebyk.

— Sama przeszukam — rzekła surowo — nie potrzebuję pomocy panny.

— Zwolna zdjęła suknię, śledząc z pod oka ruchy rąk Bobowej, a gdy wręczała spódnicę z wywróconą kieszenią, mignęło jej coś białego w ręku rewidentki.

Podbiegła ku niej w koszuli wygorsowanej, w białej spódnicy, i zawołała głośno ostrym tonem:

— Pokaż pani rękę... nie rób pani złodziejami uczciwych robotnic!

— A to co nowego? Milczeć! — odpowiedziała leciutko zmieszana.

— O, mnie pani nie oszuka, — schwyciła jej rękę, — pokaż pani co trzymasz!

Inne rewidowane i rewidentki zbliżyły się, zwłaszcza robotnice były bardzo wzburzone, a widząc, że Stasia nie utrzyma ręki Bobowej przy szamotaniu, przyszły Stasi z pomocą wołając głośno:

— Pokaż!... Otwórz rękę!

Pomiędzy temi robotnicami, dwie były dość silne dziewczęta z Czarnej Wsi; jedna przytrzymała rękę, druga rozwarła palce, i na podłogę wypadła torebka.

Skoczyła Stasia, porwała w swe ręce, a otworzywszy krzyknęła:

— Tytuń!... Patrzcie same!

Robotnice puściły Bobową, otoczyły Stasię i w głos:

— A ty szelmo!... A zdrajczyni podła!.. To tak gubisz niewinnych, Judaszu!

Bobowa pozieleniała z bezsilnego gniewu, lecz widząc, że krzykiem i gwałtem nic nie zyska, uderzyła w prośby i pokorę.

— Nie gubże mnie biednej i nieszczęśliwej!... Utrzymuję chorego męża i dzieci!... Zlitujcie się!

Przystąpiła do robotnic z niskimi ukłonami, jęcząc, płacząc, zawodząc!

— Darujcie mi!... Zlitujcie się!

— A ty miałaś litość na nami! — zawołała jedna z robotnic, — złodziejkami nas robisz... ty podła małpo!

Nie szczędziły i inne słów obelżywych, a nawet rewidentki, koleżanki Bobowej były oburzone jej podstępem.

Uklękła Bobowa i z płaczem wygłosiła przysięgę na wszystkie świętości, iż nigdy już tego nie zrobi, a jeśli każą jej robotnice, to wyrzeknie się miejsca rewidentki.

Wobec jej zaklęć, płaczu, nieustannego wspominania chorego męża i dzieci, zmiękły serca obecnych. Po naradzie postanowiono, że zamilczą o znalezionej torebce, nie chcąc jej gubić, ale musi powtórzyć przysięgę, że nigdy nie puści się na takie drogi, i że z początkiem miesiąca podziękuje za miejsce rewidentki, pozostając na dal tylko celarką.

Wprawdzie wszyscy świadkowie zajścia zobowiązali się dotrzymać sekretu, ale, że było ich siedm, więc już na drugi dzień szeptały cygarniczki o przygodzie Stasi z Bobową.

Wysłana nazajutrz Stasia do osobistej rewizji, weszła z dumą do pokoju i rzekła do Bobowej lekceważąco:

— A może pani zechce mnie znów rewidować, jak poprzednio. (C. d. n.)

nieuczciwych pracodawców; złączono drugich, aby uzyskać dla nich łatwy a pomyślny zbyt towaru i wytrzymać konkurencję z wyrobami fabrycznymi. I całkiem słusznie; bo czego nie potrafi jednostka przy tych samych warunkach, łatwiej osiąga gromada ludzi złączonych w Stowarzyszenie. Dobre bowiem zorganizowane Stowarzyszenie, prowadzone rozsądnie, oparte na zasadach katolickich i kierujące się sprawiedliwością i miłością bliźniego, posiada dostateczną siłę i odporność do obrony swych własnych interesów i całego społeczeństwa.

Nie zapomniano również i o ludności rolniczej, gdyż oprócz większych zawodowych Towarzystw rolniczych pozawiązywały się mniejsze, stanowiąc dla siebie odrębną całość, ale podporządkowane naczelnemu w kraju zarządowi. Do nich należą Kółka rolnicze, które wraz z istniejącymi przy nich sklepikami, wyświadczają ludności wiejskiej wielkie przysługi. Rozsiane po parafjach sklepiki w liczbie przeszło 1000, ułatwiają ludowi zakupno towarów na miejscu bez straty czasu i chronią go przed wyzyskiem żydowskich karczmarzy. Przyznać trzeba, że Kółka rolnicze rozwijają się u nas w kraju całkiem pomyślnie. Sklepiki, prowadzone we własnym Zarządzie, częściej jednak wydzierżawione, zaopatrują się w towary u firm katolickich lub w związkach Kółek roln. dostarczają ludowi towaru dobrego, a co najważniejsza, nastręczają ludności wiejskiej wiele sposobności zaznajomienia się z mało u nas rozwiniętą gałęzią dobrobytu, handlu i przemysłu. Moglibyśmy wyliczyć wiele Kółek, które posiadają swój własny kapitał, własne narzędzia rolnicze, dom i filje.

Nie można jednakowoż zaprzeczyć, że rozwój Kółek rolniczych i ich egzystencja zależy w pierwszym rzędzie od uczciwych i rzetelnych przewodników; stąd też na pochwałę zasługują ci, którzy nie szczędzą czasu i pracy, aby tylko dopomódz nieoświeconej a biednej naszej ludności wiejskiej, działając tam w przekonaniu, że łożą swą pracę dla dobrej sprawy, na pożytek ogółu. W miejscowościach, w których przy Kółkach rolniczych powstały Czytelnie i Spółki Raifeisena, tam w dzisiejszych stosunkach zrobiono wiele dla ludności rolniczej, bo przez dobre gazetki i książki szerzy się prawdziwa oświata, przez którą dochodzi się do dobrobytu.

Najmniej może zwrócił kraj nasz i społeczeństwo uwagi na miasteczka prowincjonalne, na nasze ubogie mieszczaństwo, które ma bardzo ciężkie warunki do życia. Mieszczaństwo nasze małomiasteczkowe, składające się przeważnie z rzemieślników, w mniejszej części z kupców, nielicznej inteligencji i rolników, pozostaje obecnie pod względem materjalnym w opłakanym stanie. Dawniej rozwijało się pomyślnie, dziś coraz bardziej ubożeje, a do jego upadku przyczyniło się wiele warunków niepomyślnych. Do tych zaliczyć należy niedostateczną opiekę i brak poparcia ze strony rządu dla naszego rodzinnego drobnego rękodzielnictwa, a wygórowane opodatkowanie spowodowało zastój i upadek u naszych rzemieślników.

Wolność ustawowa prowadzenia handlu i przemysłu zepchnęła naszych rękodzielników, nieraz fachowo uzdolnionych, na drugi plan, a co gorsza kapitaliści, przeważnie żydzi, zalewają masowo lichym, tandetnym, fabrycznym towarem nasze targi i jarmarki i wytwarzają niemożliwą konkurencję w cenie i w towarze. Niemniej brak postępu, oświaty i ciągłego kształcenia się rękodzielnika w rzemiośle jest dalszą przyczyną jego ubóstwa i upadku. Nasz rzemieślnik jest konserwatystą; syn wyrabia swój towar na tym samym warsztacie, co i jego ojciec, używa tych samych narzędzi rzemieślniczych, co ojciec i dziadek. Do szkół fachowych niechętnie uczęszczają, z maszyn i ulepszeń nie chcą korzystać. Rzemieślnicy nie uznają potrzeby łączyć się w Stowarzyszenia, Związki. Nic więc dziwnego, że wobec tych warunków wśród mieszczaństwa naszego coraz częściej dają się słyszeć narzekania, coraz większe ubóstwo i nędza wkradać się zaczyna.

Z naszych braków i nieporadności umieją korzystać żydzi, bo wyrugowani ze wsi, przez zakładanie Kółek rolniczych, przenoszą się do miasteczek i tu znajdują grunt dla siebie wcale podatny; otwierają sklepy, urządzają składy, zajmują Rynki i główniejsze ulice, a mieszczan wypędzają na tyły ich własnych domów. Umieją i potrafią wyzyskać przykre położenie ubogiego rzemieślnika, gdyż dają towar na kredyt, ciągną obfite zyski, a w razie niezapłacenia w umówionym czasie, licytują; tymi niegodziwymi środkami rujnują rzemieślnika, sami zaś dochodzą do majątku, nabywają ich własne domy, stając się panami-obywatelami naszych miasteczek prowincjonalnych. Znamy w jednem z naszych miasteczek kupca żyda — a takich jest bardzo wielu na prowincji — który przed 30 laty przybywszy z kapitałem 400 koron, założył budkę z kramem: nici, guzików, tasiemek i t. p. — a dziś po upływie 30 lat doszedł do majątku 120 tysięcy kor. i obecnie należy do najbogatszych kupców w mieście. Sposobu, jakim doszedł do tak wielkiej sumy, nie można nazwać uczciwym, gdyż dając na kredyt, zrujnował kilka rodzin chrześcijańskich, a następnie płacąc grubą sumę adwokatom, sprocesował i zniszczył do reszty swoich dłużników. I nie możemy się dziwić, że nasze miasteczka ubożeją — bo żydzieją.

Młodsi rękodzielnicy porzucają rzemiosło i emigrują, aby za granicami kraju ciężką pracą w kopalniach, jako zwykli robotnicy, ratować od nędzy siebie i swą rodzinę. Bolesny i przykry widok przedstawiają nasze miasteczka na prowincji. Liczba żydów wzrasta z każdym rokiem, handel wyłącznie prawie w ich ręku spoczywa, przykro wyznać, że doszło już do tego, iż podczas świąt żydowskich pieczywa nabyć nie można! Zapytajmy, czy już niema ratunku dla naszego mieszczaństwa? Czy możemy obojętnem okiem patrzeć na upadek i nędzę naszych miasteczek prowincjonalnych? C. d. n.

Jadowita Chartreuse'a.

Prezes ministrów francuskich Combes jest — jak zaręczają jego przyjaciele — człowiekiem spartańskiego trybu życia, małych potrzeb, czystego charakteru.

Jego syn Edgar natomiast lubi się bawić. A zabawy w Paryżu dużo, bardzo dużo kosztują pieniędzy. Edgar jest dyrektorem kancelarji swojego ojca, czyli sekretarzem jeneralnym. Na tem stanowisku można już zyskiwać pieniądze, potrzebne do bawienia się w Paryżu. Wystarczy okazywać względy tym, którzy rozporządzają znacznemi sumami.

Edgar Combes nie oparł się pokusie. Łowił nasamprzód drobne rybki. Kilka klubów dostało od ministerjum spraw wewnętrznych pozwolenie na grę w karty. Kosztowało to za każdym razem 25.000 franków.

Ale co to jest w Paryżu dla człowieka, który lubi się bawić, choćby pięć razy po 25.000 franków. To dobre na trzy, cztery, no! sześć miesięcy, zwłaszcza, gdy te i owe panie, niezbyt surowych zasad, pomagają do rozrzucania owych kwot.

Synalek wpływowego papy zaczął się zatem krzątać, by złapać grubszą sumę. W dniu 26 czerwca 1903 r. Izba poselska 285 głosami przeciwko 269 uchwaliła odrzucić bez zbadania bliższego prośbę zakonów męskich i żeńskich o zatwierdzenie. Skutkiem tego, położenie owych zakonów stało się rozpaczliwem. Musiały się rozwiązać w granicach Francji.

Do tych zagrożonych należeli także OO. Kartuzi, którzy dzięki wyrobowi likieru z ziół, zwanego „Chartreuse“, płacili skarbowi państwa po kilka miljonów franków rocznie podatku.

Wówczas zgłosił się do Kartuzów pewien jegomość, który im oświadczył, że za sumę dwóch miljonów franków będą mieli możność pozostania we Francji. Owym jegomościem był — niejaki Leon Chabert, żyd, rodzaj bankiera i rodzaj faktora, indywiduum bardzo zaszargane i bardzo bogate.

Już od szeregu lat w historji korupcji francuskiej Leon Chabert widnieje na jednem z pierwszych miejsc. Był pomocnikiem osławionego Korneljusza Hertza i barona Reinacha, owej pary oszustów na wielką skalę. Gdy zaczęto śledzić sztuczki owych łotrów, Chabert udał chorego, położył się do łóżka i odmówił wszelkich zeznań. We wszystkich interesach Hertza i Aronsa pojawia się nazwisko Chaberta. Tak samo i w słynnej „omyłce“, skutkiem której żyd Dawid Raynal jako minister robót publicznych, przedłużył koleji Południowej jej przywilej zamiast do 1904 roku, aż do 1940 r., Chabert widnieje jako pośrednik.

Z papierów, zabranych u Reinacha, wychodzi na jaw, że Chabert posiada rozległe stosunki wśród wielu urzędników ministerjalnych od lat wielu. Znał go i młody Combes, który służy już czas dłuższy w administracji, gdzie w ostatnich latach przed awansem papy na prezesa ministrów był prefektem dzięki poparciu ojca-senatora.

Chabert żywił nadzieję niemal pewną, że zgłosiwszy się do Kartuzów, odrazu ubije interes. Suma dwóch miljonów franków nie była nawet zbytnio wygórowaną wobec kolosalnych obrotów fabryki likieru. Zawiódł się! Ojcowie wyrzucili go za drzwi i ogłosili całą sprawę w gazetach.

Rozumie się, że papa Combes ani myślał oddać synalka pod sąd. By się przecież ratować w oczach publiczności, papa i synalek zmyślili bajeczkę, że to Kartuzi pierwsi zgłosili się do Edgara Combesa, ofiarując mu dwa miljony za prawo zostania we Francji. Lecz młody Combes okazał się Katonem i wyrzucił Chaberta za drzwi.

ZE ŚWIATA.

Papież Pius X. pochodzenia polskiego. „Gazeta Opolska“ podaje wiadomość, nas Polaków szczególniej interesującą. Oto dziadek teraźniejszego papieża miał być Polakiem. Według „Gazety Opolskiej“ przybył do kupca Spychalskiego w Opolu wieśniak i opowiadał, iż zakonnica pewna z Pesztu, rodem z Bogucic koło Opola pochodząca, zwróciła się do swych krewnych z prośbą o przysłanie jej familijnych wyciągów rodziny „Krawiec“, ponieważ dziadek albo może pradziadek obecnego papieża pochodził z Bogucic i nazywał się Krawiec. Miał on wyemigrować do Włoch i tam nazwisko swe zmienić na włoskie Sarto, co znaczy krawiec. Nie wiadomo, jak sprawa stoi, dodaje „Gazeta“, wszelako lud w okolicy Opola rozszerza wieść, że papież z Górnego Śląska pochodzi i jest Polakiem. Zważywszy wielką liczbę rodaków naszych, którzy po podziale ojczyzny, wojnach napoleońskich i roku 1831 opuścili kraj i naturalizowali się na obczyźnie, nie można i tej wiadomości prawdopodobieństwa odmówić.

* * *

Legendy o Janie Orcie. Jeden z dzienników francuskich utrzymuje, że do Monachjum nadeszła wiadomość z Seul w Korei, jakoby arcyksiążę Jan żył jeszcze. Służy on w wojsku japońskiem i odgrywa wybitną rolę podczas teraźniejszej wojny. Ta baśń dowodzi, jak prędko Jan Orth stał się postacią legendarną...

* * *

Złote czasy dla rygorozantów medycyny. — Ostatni zeszyt „Jugend“ podaje następujące dwa zaszłe szczegóły o znanym profesorze anatomji, doktorze Hyrtlu. Pewnego razu wybiera się do niego w przededniu swego rygorozum biedny medyk i prosi, aby profesor nie zadawał mu podczas egzaminu żadnego pytania z anatomji mózgu, gdyż kandydat ze względu na ciężkie swoje warunki musiał lekcjami zarabiać na życie i z tego powodu nie miał już czasu, aby dokładniej przestudjować ów przedmiot.

Prośba została uwzględnioną, a gdy rygorozant wskutek tej wyrozumiałości świetnie złożył egzamin, profesor Hyrtl rzekł do niego: „No, jak pan widzi, i bez mózgu można złożyć egzamin.“

Innym razem także przed egzaminem prosił raz Hyrtla pewien medyk o pytania tylko z anatomji serca, gdyż z innym zakresem anatomji kandydat nie był dokładniej obznajomiony. Profesor uwzględnił to życzenie, ale kandydat podczas egzaminu mówił tak szybko, że na postawione pytanie odpowiedział już w siedmiu minutach, podczas gdy wskazanem było, aby egzamin trwał przynajmniej kwadrans. Aby tedy pozostały czas czemś wypełnić, rzekł Hyrtl: Pan mówił o anatomji serca tak pięknie, że chciałbym chętnie jeszcze raz posłuchać odpowiedzi. Proszę jednak mówić nieco wolniej!“

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Adolfa biskupa, Jolanty i Rajnera wyznawcy; w sobotę Marka i Marcilina męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 14.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Mianowania. Minister skarbu zamianował w okręgu lwowskiej dyrekcji skarbu radcami skarbowymi starszych komisarzy: Jana Naszyńskiego i Eug. Kohmana, oraz starszych inspektorów podatkowych: Franciszka Smolkę i Michała Maritczaka; starszymi komisarzami komisarzy: dra Wilhelma Seligera, Sydora Hassa, Marjana Wlassaka i dra Wiktora Gajewskiego; starszymi inspektorami podatkowymi inspektorów: Longina Totha, Zygmunta Andruszewskiego, Mieczysława Nędzowskiego i Stanisława Augustyńskiego.

Walka z żydowską konkurencją. Z Nowego Sącza piszą nam: Całe miasto rozgorączkowane jest obecnie licytacją na objęcie propinacji, którą żydzi chcą znowu dostać w swoje ręce z zupełnem wykluczeniem chrześcijan. Żydzi dzierżawili propinację miejską do r. 1898 prawie za bezcen, bo za 36.000 złr. rocznie. Ten niski czynsz dzierżawny nie wystarczał jeszcze żydowskim propinatorom i ustawicznie niepokoili reprezentację miejską prośbami o nowe opusty, ponieważ na propinacji tracą. Rozpisano więc wtedy publiczną licytację ofertową. Nie pomogły wszelkie odstraszania żydowskie od licytacji, grożenia konkurencją podmiejskich propinacji, bo w rozprawie ofertowej otrzymał propinację miejską na 6 lat pan Z. Mars, właściciel browaru z Limanowy, ponieważ ofiarował 110,440 kor. rocznie.

Żydzi rozpoczęli teraz podstępną walkę, celem szkodzenia chrześcijańskiemu dzierżawcy. Wydzierżawili wszystkie propinacje pod miastem i w okolicznych

wsiach, do których przemycali trunki od innych żydowskich propinatorów, w mieście zaś nie kupowali już prawie nic. Ujęli również w swoje ręce wszystkie propinacje tuż pod miastem w Załubińczu, które choć przyłączone do miasta nie podlegają propinacji miejskiej. Tym podstępem zmusili dzierżawcę do poddzierżawienia im propinacji wskazanej za bardzo niskim czynszem. Tego było jeszcze mało żydowskiej zachłanności. Chcąc zupełnie wyrugować chrześcijanina, rozgłaszali, że piwo jest lichego gatunku, a kiedy browar p. Marsa przeszedł w fachowe ręce, podjudzali mieszkańców, że ceny piwa w mieście są wygórowane, chociaż tak wcale nie było. Dzierżawca ponosił ustawiczne straty, mimo to jednak nie prosił nigdy Rady miejskiej o opust i raty dzierżawne najregularniej płacił. Ponieważ z końcem grudnia b. r. kończy się termin dzierżawy, odbędzie się 30 b. m. nowa licytacja. Żydzi wytężają już wszystkie siły, obrabiają wszystkich radnych żydowskich, a próbują się dostać i do chrześcijańskich, by rada miejska im oddanie propinacji uchwaliła.

Wobec faktu, że chrześcijański dzierżawca przysporzył miastu przez 6 lat przeszło 240,000 kor. dochodu na propinacji, podczas gdy żydzi starali się tylko miejskie dochody uszczuplać na korzyść własnych kieszeni, wobec rozpanoszenia się żydów w Nowym Sączu, spodziewać się należy, że reprezentacja miejska zrozumie interes mieszkańców i oprze się żydowskim zakusom. Nie dajcie żydom w ręce nowego źródła dochodu, nowego sposobu wysuszania kieszeni chrześcijańskiej ludności!!

Wielki pożar. 14 b. m. spaliło się w Bielinach obok Ulanowa, 44 gospodarstw włościańskich. Szkoda znaczna, tylko połowa budynków była ubezpieczona.

I Zjazd i walne zgromadzenie Towarzystw „Pomocy przemysłowej“ odbędzie się w czasie jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie w dniach od 2 do 4 lipca 1904 roku. Dnia 2 lipca rozpocznie się zjazd uczestników do Lwowa. (Biuro informacyjne na dworcu głównym i w mieście ulica Batorego 12 I piętro. Kwatery w hotelach należy zamawiać przed 20 czerwca br. za pośrednictwem „Lwowskiej pomocy przemysłowej“ ulica Batorego 12 i z góry zadatkować). Wieczorem tego samego dnia zebranie towarzyskie w Kasynie miejskiem przy ulicy Akademickiej.

Nazajutrz po nabożeństwie odprawionem o godzinie 9 w kościołach katedralnych rozpoczną się o godzinie 11 „Obrady w wielkiej Sali ratuszowej“ z następującym programem: a) Otwarcie obrad prezydjum miasta; b) Przemówienie Przewodniczących lwowskich Tow. „Pomocy przemysłowej“; c) Wybór Prezydjum Zjazdu; d) Przemówienie Dyrektora Centr. Związku galic. przem. fabr.; e) Referat Kierownika dotychczasowego Biura projektowanej „Ligi Pomocy przemysłowej“ „O obecnym stanie organizacji „Ligi Pomocy przemysłowej“; f) Wybór Komisji statutowej dla opracowania statutu „Ligi Pomocy przemysłowej“ z 12 członków; g) Wnioski.

Do godziny 4 min. 30 popołudniu zwiedzanie miasta potem wspólny pochód na „Jarmark wyrobów krajowych“. — O godzinie 7 Wieczornica na Strzelnicy miejskiej przy ulicy Kurkowej.

W poniedziałek 4 lipca. O godzinie 10 przedpołudniem: Dalszy ciąg Obrad w wielkiej Sali ratuszowej z programem: a) Sprawozdanie Komisji statutowej i wniosek tejże na przyjęcie opracowanego statutu „Ligi Pomocy przemysłowej“; b) Wybór tymczasowego Wydziału Ligi (który po przyjęciu przez Władze do wiadomości statutu staje się pierwszym stałym Wydziałem); c) Referat „O najbliższych zadaniach „Ligi Pomocy przemysłowej“; d) Referat „O upaństwowieniu kolei Północnej“; e) Wnioski uczestników; f) Zamknięcie obrad. — Popołudniu zwiedzanie „Jarmarku i lwowskich fabryk“. — Wieczorem przedstawienie w teatrze miejskim.

Udział w Zjeździe mogą wziąć członkowie wszystkich Towarzystw „Pomocy przemysłowej“ zawiązanych w kraju, członkowie Towarzystw „O własnych siłach“ w Krakowie i Gorlicach, dalej członkowie założyciele i inicjatorowie będących w toku organizacji Towarzystw „Pomocy przemysłowej“, a wreszcie członkowie tych Towarzystw krajowych o pokrewnych celach, które uchwalą i zgłoszą już teraz swoje przystąpienie do zawiązać się mającej „Ligi Pomocy przemysłowej“ na ręce „Lwowskiej Pomocy przemysłowej“, Lwów, ul. Batorego l. 12. Udział kobiet w Zjeździe jest bardzo pożądany.

Zgłoszenia udziału w Zjeździe „Ligi Pomocy przemysłowej“ z wymienieniem ilości osób nadsyłać należy najdalej do 20 czerwca br. do Biura „Lwowskiej Pomocy przemysłowej“, Lwów, ulica Batorego l. 25. Razem ze zgłoszeniem nadsyłać należy wykaz osób, które wezmą udział w wspólnej uczcie na Strzelnicy miejskiej w dniu 3 lipca b. r. w niedzielę i dołączyć zebrane od tych osób wkładki po 4 korony od osoby.

Z akademji górniczej w Leoben. Walne zgromadzenie „Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben“ wybrało następujący wydział: prezes Brzezowski Rom., zastępca prezesa Szydłowski Miecz., sekretarze: Szydłowski Mar. i Betro Wojc., skarbnik Przedpełski Józ., gospodarz Leśkiewicz Stef., bibljotekarze: Brzeski Rom. i Litwiniszyn Józ., zawiadowca czasopism Rutkowski Wit., zast. wydz. Poźniak Józ., komisja rewizyjna Szefer Leop., Strączyński Edw.

KRAKÓW, 17 czerwca.

Zapiski osobiste. Prof. dr Pareński po dłuższej chorobie powrócił do zdrowia. Dr. Pareński poddał się niedawno operacji wycięcia wrośniętego w ciało paznogcia.

Dyrektor gazowni miejskiej p. Mieczysław Dąbrowski rozpoczął trzytygodniowy urlop. Zastępstwo objął inżynier gazowni p. Wład. Bukowski.

„**Zarząd wodociągu** zwraca się do mieszkańców m. Krakowa, by oszczędnie używali wody wodociągowej, gdyż w ostatnich dwu dniach zużycie wzrosło, a chwilami przewyższa produkcje“. Taki otrzymaliśmy urzędowy komunikat. Czyjaż to jednak wina, że wody co chwila braknie w wodociągach? więc autorowie wodociągu nie przewidywali tego, że w lecie zużycie wody wzrasta?

Sprawy miejskie. We środę odbyło się posiedzenie komisji gazowo-elektrycznej, na której uchwalono przedstawione przez dyrekcję gazowni warunki, pod którymi miejska elektrownia dostarczać będzie energji elektrycznej dla konsumentów. Prócz tego wybrano z łona komisji subkomitet z 6 członków, do którego weszli pp.: Beringer, Federowicz, Jawornicki, Epstein, Szatkowski i Sare. Wreszcie wybrano komisję rewizyjną z 3 członków, a mianowicie dra Grossa, radcę Szwarca i inżyniera radcę Uderskiego.

Ze sfer sądowych. Nowo zamianowany prezydent sądu obwodowego w Wadowicach p. Z. Jaworski, złożył w ubiegłym tygodniu przysięgę służbową na ręce prezydenta sądu kraj. wyższ. p. W. Hausnera i objął w dniu 14 b. m. kierownictwo sądu obwodowego w Wadowicach.

We czwartek odbyło się w prezydjum sądu wyższ. zaprzysiężenie nowego prezydenta sądu obwodowego w Jaśle, dra Alf. Małdzińskiego, który z końcem b. m. obejmie urzędowanie.

Niemiła sprawa braków jakie się okazały w kasie jednej z naszych instytucyj naukowych, będzie prawdopodobnie pomyślnie załatwiona. W każdym razie deficyt jest mniejszy niż pierwotnie przypuszczano.

Żydowski krach. We czwartek odbyła się w żydowskiem Tow. zaliczkowo-oszczędnościowem rewizja sądowo policyjna. Mianowicie tut. sąd karny, krajowy wdrożył śledztwo przeciw Tow. „Własnej pomocy“, w kierunku lichwy. Kierownikiem tego Towarzystwa był znany maher wyborczy i członek rady miejskiej żyd Gustaw Gerson Bazes.

O godz. 10 zrana wczoraj udała się komisja do Towarzystwa na ulicę Florjańską l. 45, celem przeprowadzenia śledztwa wstępnego. Śledztwo to prowadzi adjunkt sądowy p. Trznadel. Skoro komisja weszła niespodzianie do biur Towarzystwa, zrobiło to ogromne wrażenie na personalu urzędniczym. P. Trznadel opieczętował lokal Towarzystwa, zaś na księgi handlowe nałożył areszt.

Dyrekcję tworzyła cała klika bazesowska, a więc oprócz samego Bazesa dr Ad. Fischler, dr H. Hirsch, Z. Holzer, H. Rimler, A. Löffel, Z Gleitsman, Ign. Plessner i Teod. Krautler. Naczelnikiem biura jest Sal. Winkler, buchalterem Ad. Offen, kasjerem Jon. Kamsler, likwidatorami Z. Blonder i Gamplowiczówna.

Z wyjątkiem Plessnera b. administratora „Naszego Głosu“ są to sami żydowscy spekulanci, którzy w tuteiszych kołach żydowskich odgrywają wybitną rolę.

Niewątpimy, że energiczne śledztwo wyświetli należycie działalność tego Towarzystwa, na które już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę władz kompetentnych.

Może nareszcie większość „konserwatywna“ opamięta się i przejrzy z jakimi to żywiołami jest związana przez ryzykowne wyborcze spekulacje...

Grobowiec ś. p. Antoniny Hoffmann niezapomnianej artystki teatru krakowskiego, został wczoraj jako w rocznicę jej śmierci, przyozdobiony wieńcami od rodziny i od p. Stanisława Koźmiana.

Alarm pożarny. We czwartek przed godziną 12 w południe z przyczyny zapalenia się słomy w mieszkaniu stróża domu pod l. 16 przy ul. Szewskiej, wyruszył oddział straży na miejsce wypadku skąd niebawem po ugaszeniu powrócił do koszar.

Kronika policyjna. Koncypient adwokacki. We czwartek, o godz. wpół do 5 rano zaprowadził kapral policyjny do aresztów pod telegrafem Tadeusza Bracha, lat 28 liczącego, rodem z Tarnowa. Brach był lokajem u dra Deichesa i dnia 15 b. m. został zwolniony ze służby. W nocy jednakowoż upił się niemożliwie. Nad ranem zaś skradł dwie róże na plantacjach koło pomnika Straszewskiego; skoro go żołnierz chwycił na gorącym uczynku i zapytał o nazwisko, podał, że nazywa się Tadeusz Brach, rodem z Chyrowa i że jest koncypientem adwokackim u dra Deichesa, przytem zachowywał się bardzo arogancko, twierdząc dalej, że był jednorocznjakiem.

Brach został odstawiony po spisaniu protokółu do sądu, za podszywanie się pod cudze tytuły.

Zgubiła p. Zofja Gronicka, żona sekretarza sądowego, dnia 12 b. m., idąc plantami do kościoła OO. Kapucynów, torebkę skórkową, zawierającą złoty męski zegarek o jednej kopercie, gładki, firmy genewskiej, 5 kluczyków na kółeczku i książeczkę do nabożeństwa w czarnej oprawie. — Łaskawy znalazca zechce zgubę tę za odnośnem wynagrodzeniem złożyć na inspekcji policyjnej.

Rosyjscy żydzi. We czwartek przytrzymano na dworcu kolejowym gromadę żydów rosyjskich, którzy jechali do Ameryki. Są to żydzi, którzy dezertują przed służbą wojskową w Mandżurji, ludzie w wieku od 20—40 lat, z guberni wołyńskiej, podolskiej i mińskiej. Zatrzymano ich dla zbadania dokumentów podróżnych. Żydzi ci twierdzą, iż rodziny ich od dawna już przebywają w Ameryce.

Zaginione dziecko. W sprawie notatki pod tym tytułem, umieszczonej w kronice Nr. 127 naszego pisma z dn. 5 czerwca br. otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie: Magdalena Mroczek, rodem z Kamionny, uczenica 1 kl. ludowej w Bochni, mieszka w Biadolinach na stacji kolejowej, i codziennie dojeżdża do Bochni do szkoły. Dnia 1 b. m. nie wróciła o zwykłym czasie, gdyż poszła na majówkę, a spóźniwszy się do pociągu, poszła do swej koleżanki Kłusówny, i tam pozostała przez czwartek 24 b. m., potem po nauce w piątek 3 b. m. powróciła do Biadolin i dalej do Bochni do szkoły dojeżdża.

NEKROLOGJA.

Jan Piotrowski lat 25. Suplent gimn. św. Anny w Krakowie opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 15 czerwca 1904 o godzinie 9 rano w Gromcu obok Oświęcima po długiej i ciężkiej chorobie. Pogrzeb odbędzie się w Bobrku 17 czerwca z kościoła parafjalnego na cmentarz tamtejszy.

Kącik humorystyczny.

Nowy sport.

— Chodzisz do ujeżdżalni na lekcje konnej jazdy?

— Chodzę od miesiąca.

— I cóż tam robisz?

— Przeważnie — leżę na ziemi.

Enfant terrible.

Pawełek. Mama przysłała mnie, żeby panią prosić na jutro wieczorem.

Dama. Czy nic więcej nie mówiła?

Pawełek. I owszem, powiedziała: Jeżeli nie przyjdzie, tem lepiej.

Po krakowsku.

— Jakto, zadzwoniłeś do bramy i proponujesz mi jednocześnie spacer? Więc na co dzwoniłeś?

— Ba, żeby stróż miał czas obudzić się, wstać i bramę wtedy otworzyć, gdy będziemy wracali.

Wyścigi.

Trzeci dzień krakowskiego meetingu mniej był ożywiony od poprzednich.

I Wielki krakowski bieg z płotami o nagrodę honorową i 3400 k. z metą 3200 m. u startu stanęło 4 koni. Zwycięzcą był 4 l. gn. w. „Portos“ p. Paula, jeżdżony przez por. Krauzego, drugim o 3 długości był 6 l. w. „Hastrmann“ p. Fielda jeżdżony przez por. Eltza. Bez miejsca „Gral“ p. Bartoscha i „Heimchen“ p. Lambtona. Totalizator płacił 12 k. za 10. Miejsce: I koń 56 za 50, II koń 63 za 50.

Bieg drugi. Nagroda Wandy, nagroda rządowa 2000 kor. dla 3 letnich i starszych koni z metą 2000 m.; ubiegały się „Camelotte“ kl. p. Ostaszewskiego i „Octavius“ og. p. Zangena. W biegu „Octavius“ był zawsze na przedzie o kilka długości, w krótce jednak konie się zrównały i „Camelotte“ pobiła „Octaviusa“ o 3 długości; na „Camelocie“ jechał dżokej Martinkowitz. Totalizator płacił 24 k. za 10.

Bieg III o nagrodę Resursu. Handicap. 2000 k. z metą 1600 m., ubiegały się cztery konie. Zwycięstwo odniósł „Batran“ 3 l. og. p. Zangena jeżdżony przez Holmesa; wyprzedził o długość głowy „Reportera“ 3 l. og. p. Schindlera jeżdżonego przez Martinkowitza; trzecią była „Partanna“, ostatnia „Lovrana“. Totalizator 34 k. za 10. Miejsce I 87:50, II 60:50.

Bieg IV. Nagroda Dyrektorjum 4000 kor. dla 2-letnich koni, z metą 1000 m. Ubiegały się trzy konie, mianowicie stajnia p. Drehera i p. Schindlera. Zwyciężyła gn. kl. „Kitty“ p. Schindlera jeżdżona przez Martinkowitza, bijąc o jedną długość konia „Tigrę“ kl. p. Drehera z Clemensonem w siodle; trzecią była kl. „Norriss“.

Totalizator płacił za „Kitty" i „Norriss" 15 za 10 kor.

Bieg V. o nagrodę rządową 2000 kor., z metą 2400 m., ubiegały się stajnie p. Schindlera i p. Zangena. Zwyciężyła „Parthenia" kl. p. Schindlera o 6 długości „Standarda" p. Zangena trzecim był „Attok" p. Schindlera. Na „Parthenii" jechał Martinkowitz.

Totalizator płacił po 11 za 10 kor.

Bieg VI. sprzedażny o nagrodę 1800 kor., z metą 1200 m., ubiegało się pięć koni, z których o jedną długość konia zwyciężył wał. „Rother bon" p. Zangena bijąc „Fainéant'a" nadp. J. Aresius Fattona, trzecią była „Pamaca" hr. Osk. Potockiego.

Totalizator płacił 18 za 10 kor. Miejsce I. i II. po 52 za 50 kor. Zwycięzcę odkupił p. Zangen z powrotem za 4500 kor.

Bieg VII. Wiosenne Steeple-chase. Handicap (jazda panów) o nagrodę honorową i 2300 kor. z metą 3600 m., stanęły u startu trzy konie, z których zwyciężył 5-let. w. „Mr. Dollar" p. Bartoscha, jeżdżony przez por. Krauzego, drugim był kaszt. wał. „Lidietrip" jeżdżony przez właściciela porucz. Kellera, ostatnim był wał. „Dalia".

Totalizator płacił 31 za 10 kor.

Ruch przy totalizatorze był dość znaczny i biegi następowały po sobie według czasu w programie oznaczonego.

Z sali sądowej.

Miły narzeczony.

We czwartek dnia 16 b. m. odbyła się w tut. sądzie krajowym karnym przed przysięgłymi rozprawa karna przeciwko Hipolitowi Marcelemu 2-ga imion Radziewiczowi Winnickiemu, urodzonemu w Kasperowicach w roku 1875. Winnicki był dawniej djetarjuszem Banku krajowego we Lwowie i był już raz karany za oszustwo. Rozprawie przewodniczył radca Turowicz, oskarżał podprokurator dr Chwalibogowski, bronił zaś z urzędu radca Jendel.

W jesieni w r. 1903 zjawił się w Krakowie mężczyzna, na którego zwróciły z powodu jego lekkiego życia uwagę tutejsze organa policyjne. Przeprowadzone dochodzenia policyjne wykazały, że ów jegomość przedstawia się jako hrabia i właściciel rozległych dóbr, że pierwotnie miał zamiar wstąpić do klasztoru, zawarł jednak znajomość z kierowniczką biura stręczeń p. Jadwigą Strzałkowską, prosił o jej rękę, a przyjęty oznaczył dzień ślubu na 19 marca b. r. Podał zaś jej nazwisko Hipolit Stanisław Radziewicz i że jako taki zameldował się tu na policji w charakterze słuchacza teologji. Stwierdzono jednak, że ów „hrabia" zabawia się po lokalach publicznych i trwoni pieniądze, a nadto z kobietami obszerną prowadzi korespondencję, proponując im małżeństwa. W policji legitymował się na swoje własne nazwisko i imię, przedstawił świadectwo wyższej szkoły realnej we Lwowie, opiewające na imię i nazwisko Hipolita Stanisława Winnickiego de Radziewicz. — Pobyt swój uzasadniał chęcią wstąpienia do zakonu OO. Misjonarzy.

Utrzymanie swoje miał opierać na majątku matki i ciotki, następnie na podarunkach pewnej panny ze Lwowa. Winnicki za pośrednictwem pisma „Wiek Nowy" poszukiwał inseratami panny lub wdowy zamożnej, względnie mogącej złożyć kaucję w kwocie 1000 koron, lub 1200 koron, jako towarzyszki życia. W rzędzie zgłoszonych, figurowała Eleonora Günter ze Lwowa. Śledztwo wykryło, że obwiniony obierał sobie już różne zawody. Był on djetarjuszem w policji, w urzędzie cechowniczym we Lwowie, w dyrekcji domen i lasów, w Banku krajowym we Lwowie, ekspedytorem pocztowym, a zawody te ukończyły się albo wydaleniem go ze służby, albo co gorsza więzieniem za dokonane oszustwa. Winnicki ma biednych rodziców, ojciec jego wyparł się go z powodu lekkomyślnego życia. Ukończył zaledwie 4 klasy normalne, zaś w I klasie gimnazjalnej wyrzucono go, za podrabianie świadectw szkolnych.

Po odsiedzeniu kary więziennej, wyjechał do Krakowa. Zjawił się on tutaj w jesieni 1903 r., a przedłożywszy w biurze stręczeń J. Strzałkowskiej świadectwo 6 klasy szkoły realnej, żądał wyrobienia mu posady w jakiej instytucji. W końcu tak potrafił obałamucić panią S., że ta przyjmowała go coraz częściej, jako gościa, a następnie, jako narzeczonego. Termin ślubu był już nawet wyznaczony. Korzystając z tego Winnicki, wyzyskiwał panią Strzałkowską materjalnie, wyłudzając u niej różne kwoty pieniężne.

Taką samą komedję zagrał Winnicki z Eleonorą Günter ze Lwowa i wyznaczył jej tego samego dnia ślub, co i Strzałkowskiej, Günterównę poznał przez ogłoszenie w „Wieku Nowym", gdzie umieszczał propozycje małżeńskie. Oferty napływały. Między niemi także nadesłała oferta E. Günterówna. Nawiązał z nią korespondencję, wyłudzał od niej i od jej matki drobniejsze kwoty na swe utrzymanie, jak również za podróż do Lwowa. Opowiadał, że przygotowuje się do drugiego egzaminu prawniczego, a nadto do egzaminu z buchalterji, który mu ma zapewnić posadę z roczną pensją 1200 złr. w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie pod warunkiem, że złoży kaucję 1000 kor. Ojciec „narzeczonej" przybył do Krakowa, aby złożyć wymaganą kaucję, obwiniony przedstawił mu, że Bank w niedzielę zamknięty i pobrał pieniądze sam, a jemu dał zapewnienie, że kwit na złożoną kaucję prześle do Lwowa, tymczasem zaś wystawił mu skrypt dłużny na 1000 kor., obleczony w uroczystą formę aktu notarjalnego.

Następnie pospłacał długi u krawca Noworyty i czynsz za mieszkanie, a reszty używał na hulaszcze życie. Był zaś tak bezczelnym, że Strzałkowskiej przedstawił Güntera, jako swego ojca „marszałka dworu".

Świadectwo szkolne zabrał Stanisławowi Czarneckiemu, wywył chemicznie jego nazwisko, wpisał swoje i sfałszował liczbę tego świadectwa, rok urodzenia i wyznanie.

Na wiosnę 1903 r. we Lwowie osłaniając się fałszywym pozorem człowieka zamożnego, wyłudził od Michała Stopy tytułem rzekomej pożyczki 100 kor. pokrywając ten dług wekslem zaopatrzonym podpisem ręczycielki nazwiskiem „Vogt".

W maju i miesiącach następnych w 1903 r. we Lwowie, wyłudził od Franciszki Siemaszkowej pod pozorem poślubienia kwotę około 120 kor. Zawarł on z nią jako z praczką, której dawał bieliznę do prania, bliższą znajomość i przyrzekł ją poślubić. Gdy Siemaszkowa nastawała na ślub, po wolił jej podjąć swą metrykę urodzenia, a następnie zażądał od niej wystarania się mu o paltot, a gdy paltota nie otrzymał, pocieszywszy ją by była dobrej myśli, zniknął.

Winnicki jest szatyn, wzrostu wysokiego, elegancko ubrany, ma mały wąs, policzki nieco zapadnięte. Podczas rozprawy przyznaje się mniej więcej do wszystkiego. Jako świadkowie przybyli „narzeczona" J. Strzałkowska i „marszałek dworu" p. J. Günter i cała „świta" wierzycieli.

Odczytano między innymi listy Winnickiego do panny Günterówny. Używa on tam takich np. zwrotów: „Pisz dziecino, pisz" lub „Jedyna! będziemy patrzyli w przyszłość, bez troski o jutro", lub znowu, „będziemy pracować dla dobra ojczyzny", „Elo jedyna, dużo cierpiałem od ludzi, którym wiele dobrego zrobiłem". „Eluś droga, nie gniewaj się, lecz przyjdź mi z pomocą, jestem nieco w biedzie, we czwartek zdaję egzamin prawniczy, w niedzielę będę już u was z patentem na osła, przepraszam asystenta" i t. p.

Po zamknięciu rozprawy dowodowej przemówił podprokurator, który scharakteryzował oskarżonego, jako „hochstaplera".

Przysięgłym przedłożono 8 pytań, dotyczących oszustwa i włóczęgostwa oskarżonego.

Przysięgli pytania zatwierdzili. Na podstawie werdyktu tego obwiniony skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co 14 dni i zwrot pieniędzy, wyłudzonych od swoich ofiar.

Zasądzony zastrzegł sobie trzy dni namysłu co do przyjęcia wyroku.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Operetka lwowska** rozpoczęła wczoraj dwumiesięczną gościnę. Dawni, dobrzy znajomi zawsze mile witani. Jest p. Kliszewska ze swoim miłym udzielającym się humorkiem, flinternie lewiwą dykcją, z głosem pewnym i czystym, p. Okońska i p. Miłowska, szykowna i fertyczna, p. Lelewicz, niezawodzący nigdy, panowie Malawski, Okoński, Kratochwil i Kosiński, reprezentujący humor w najrozmaitszych odmianach. Wybrano na początek operetkę, bardzo niegdyś popularną „Nad modrym Dunajem", typowy produkt lekkiej muzy dla wiedeńskiego gustu. Trochę sentymentu, trochę łatwego dowcipu, spekulacja na rozczulające wspomnienia letnich górskich wycieczek, Tyrol, „urocze" Tyrolki, Zillertal, zielone kurtki, kapelusze z piórkiem głuszca lub bażanta, gołe kolana. Trochę drwin z nadludzi, trochę z antyalkoholików. *Grad was zum Lachen.*

Na to wszystko kompozytor Reinhardt miał jednego zgrabnego sentymentalnego walca i do niego dopisał całą operetkę, nie gorszą i nie lepszą od przeciętnej wiedeńskiej. Walc, polka, ländlar, marsz, to i wszystkie formy, muzycznie przeważnie wcale nie interesujące. Wykonanie miało cechy artystyczne i pewien wykwint muzyczny, podnoszący zawsze poziom tego rodzaju sztuki, służącej wyłącznie do zabawy. Tak zresztą było zawsze w operetce lwowskiej w nowym teatrze i pod tym względem nic się nie zmieniło. Ten sam wyborny chór, pewny rytmicznie, doskonała organizacja całości, ensemble gładkie, dyskretnie a pewnie trzymane przez kapelmistrza p. Elszyka.

Obszerniejsze sprawozdania z operetki zamieszczać będziemy po kilku przedstawieniach razem. *t.*

† **Zmaj Jowan Jowanowicz**, słynny poeta serbski, któremu poświęciliśmy niedawno osobny feljeton pióra p. Głuska, zmarł w Kamenicy w Sławonji. — Urodził się on roku 1833-go jako potomek starodawnej rodziny szlacheckiej w Nowym Sadzie. Studjował prawo i medycynę w Peszcie i praktykował, jako lekarz we wszystkich prawie większych miastach chorwackich i serbskich. Był redaktorem wielu czasopism humorystycznych, a z trafnych satyr jego, poświęconych niezdrowym stosunkom politycznym i kulturalnym serbskim i chorwackim, możnaby ułożyć całą historję wewnętrznych walk w Chorwacji i w Serbji w latach 60—90. W życiu politycznem brał żywy udział i dopiero w późnej starości usunął się od współudziału i zamieszkał w pięknej wiosce Kamenicy. Nie podajemy bliższych szczegółów o jego działalności poetyckiej i odsyłamy czytelników do feljetonu p. H. Głuska, gdy sędziwy poeta święcił jubileusz.

W Jowanowiczu tracą bardzo wiele nietylko Serbowie, ale i Chorwaci, bo był on jednym z tych coraz rzadszych literatów serbskich, którzy w nawoływaniu do zgody i do wzajemnej miłości dwóch bratnich narodów nigdy nie ustawali i nigdy nie tracili nadziei w lepszą przyszłość południowej Słowiańszczyzny. Oprócz tego Jowanowicz był jednym z nielicznych Serbów, który swój rozwój duchowy i główne myśli przewodnie mają we wysokim stopniu do zawdzięczenia Zachodowi. Takich ludzi, którzyby jak on przez całe życie swe nie tracili z oka szerokiego horyzontu europejskiego w Serbji jest tak mało, że każdą stratę odczuwa, boleśnie nietylko Serbja, ale i cała południowa Słowiańszczyzna.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Z Portu Artura.

Petersburg 16 czerwca. (T. w.) Jednemu z lekarzy w Porcie Artura, udało się w dżunce chińskiej uciec do Czifu, przesyłając stamtąd do swej rodziny wiadomości, donosi między innemi, że w Porcie Artura jest brak lekarstw, środków aptecznych i opatrunków, a na dowiezienie ich teraz już zapóźno.

Ten fakt świadczy o niedbalstwie władz wojskowych rosyjskich.

Czifu 16 czerwca. (Reuter). Kupiec rosyjski, który przybył tutaj z Portu Artura, opowiada, że twierdza jest dobrze zaopatrzona w żywność. W twierdzy stoi 9000 sztuk bydła rzeźnego. Kupiec ów dodaje, że on sam dostarczył przed niedawnym czasem rządowi 90.000 funtów węgla. Rząd rosyjski sprowadził do Portu Artura prowianty także od innych fabryk. Liczbę osób w Porcie Artura ocenia kupiec na 50.000.

Zniszczenie eskadry władywostockiej.

Kolonia 16 czerwca. „Koeln Zeitung" donosi z Tokio: — **Trzy rosyjskie okręty wojenne, które walczyły w cieśninie Tsusima w dniu 15 b. m., należące prawdopodobnie do eskadry władywostockiej, zabrał admirał Kamimura.**

Operacje Kuropatkina.

Londyn 16 czerwca. Biuro Reutera otrzymało od swego sprawozdawcy znajdującego się w głównej kwaterze Kurokiego następującą depeszę, bez daty, która nadeszła via Fuzan: Doniesiono dzisiaj, że nieprzyjaciel, wzrasta w sile. **Obustronne siły wojenne zbliżają się. Oczekują bitwy.** Na froncie pierwszej armji japońskiej nie było potyczki od 12 b. m. W tym dniu Japończycy wypędzili dwie rosyjskie kompanije z miejscowości Wutaono.

Rosjanie stracili 20 ludzi. Małe oddziały rosyjskie obsadziły Tunytsenpu znajdujące się na drodze do Liaojang, Simigstu leżące na drodze do Lieuszangwan i Sanczisatsu leżące na drodze do Hajczengu.

Walka pod Wafanku.

Petersburg 16 czerwca. (Oficjalnie). Kuro-

patkin telegrafuje do cara pod datą 14 b. m.: **Koło Wafanku odbyłał się dnia 14 czerwca walka z nieprzyjacielem, który był w sile dwu dywizji.**

Straty po naszej stronie są następujące Polegli: komendant pierwszego pułku wschodnio syberyjskich strzelców, pułkownik Kwastunow i adjutant pułku porucznik Dragosław Nadosztyński, ranni: jen. Gerngross i kapitan sztabu jeneralnego Krynicki. Jenerał Gerngross mimo odniesienia rany pozostał w szeregach. Oprócz tego padło lub odniosło rany 20 oficerów, których nazwiska nie są jeszcze znane, oraz 311 żołnierzy. Z liczby tej przypada na 1-szy pułk strzelców 12 oficerów i 200 żołnierzy, zaś na pierwszą brygadę artylerji 6 oficerów i 50 żołnierzy.

Noc przebiegła następnie spokojnie.

O godzinie 2-ej rano rozwinął się na krótki przeciąg czasu ogień karabinowy koło placówek naszego prawego skrzydła. O godz. kwadrans na 6-tą rano rozpoczął się ogień działowy przeciw naszemu prawemu skrzydłu.

Protektor.

Londyn 16 czerwca. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, jakoby podwodna łódź „Protektor" została w tych dniach wysłaną okrętem do Japonji. Wieźć ją ma kapitan Lake, który podczas podróży obznajamia Japończyków z mechanizmem łodzi i sposobem używania.

Poselstwo japońskie w Waszyngtonie zaprzecza tej wiadomości, jako nieprawdziwej.

Petersburg 16 czerwca. „Now. Wrem." poleciła swemu nowojorskiemu korespondentowi zbadać, czy wieść o wysłaniu „Protektora" jest prawdziwą. Korespondent na podstawie informacyj zasięgniętych w fabrykach nowojorskich, — przesłał dnia 15 bm. kablem depeszę zaprzeczającą.

Depesze nocne.

Z Portu Artura.

Londyn 17 czerwca. (Tel. wł.) „Daily Mail" donosi z Niuczwang, że od 14 b. m. toczą się ciągłe walki na północ od Sanszilipu. Straty obustronne są znaczne, rezultat jednak wszystkich potyczek jest bardzo korzystnym dla Japończyków. Ich stanowisko tak się w ostatnich czasach polepszyło, i zajęli tak silne pozycje, że obecnie są już przygotowani do ogólnego ataku na Port Artura.

Jeneralnego szturmu na twierdzę należy oczekiwać lada godzinę.

Walki.

Londyn 17 czerwca. (Tel. wł.). Obiega wieść, że na Zachód od Liaojang Japończycy stoczyli krwawą bitwę z wojskami Kuropatkina, i że znaczna część jego armji ma być zniszczona.

Londyn 17 czerwca. (Tel. wł.). „Daily Mail" donosi z Tokio: w dniach 14 i 15 bm. przyszło pod Wafanku do walki. Brało w niej udział 2 i pół dywizji japończyków. We wtorek o 5 rano Japończycy zarzucili pozycje rosyjskie deszczem granatów, w półtory godziny później piechota japońska uderzała na nie z bagnetem i po dwugodzinnej walce Rosjanie byli zmuszeni ustąpić. Atak Stackelberga na linję bojową Jap. nie powiódł się.

We środę o godz. 9 rano zaczęła piechota jap. okrążać prawe skrzydło ros., a równocześnie od strony Tasziczao zbliżała się kawalerja jap. Atak Japończyków na pozycje rosyjskie, **zmusił Rosjan do ucieczki.**

Zostawili oni na placu 15 dział szybkostrzelnych.

Londyn 17 czerwca. (Tel. wł.) „Daily Mail" donosi z Tokio, że pod Telitsu, w połowie drogi między Fuczu a Portem Adamsa stoczyli Japończycy zwycięską bitwę z Rosjanami. Rosjan padło 300, do niewoli dostało się 500. Dział utracili oni 14-cie.

Wiedeń 17 czerwca. (Tel. wł.) „Fremdenbl." podaje, że w walce pod Telitsu Rosjanie utracili nie 14 ale 41 dział. Ponieważ zaś mieli tam ogółem dział 42, **zostało im jedno działo.**

Petersburg 16 czerwca. Komendant XVII-go korpusu armji jenerał Bilderling wyjechał wczoraj ze swoim sztabem z Moskwy na plac boju.

TELEGRAMY.

Budowa dróg wodnych.

Wiedeń 17 czerwca. (Tel. wł.) Posłowie Gross, Lueger, Menger i Rapaport konferowali wczoraj z prezydentem ministrów i min. handlu w sprawie budowy dróg wodnych. Odnośnie do Galicji oświadczyli ministrowie, że projekt szczegółowy kanału od Zatora do Pychowic jest już na ukończeniu i że jeszcze w tym roku roboty się rozpoczną. Jak wiadomo, Galicja należy do krajów, które przyczyniają się do kosztów budowy, na pokrycie reszty kosztów użyje minister na razie potrzebnej sumy z zapasów kasowych. Komunikat w tej sprawie będzie ogłoszony dzisiaj.

Sejm węgierski.

Budapeszt 16 czerwca. Sejm obradował wczoraj w dalszym ciągu nad prowizorjum budżetowem. Hr. Tisza zabrał głos w sprawie wniosku Polonyi'ego o wysłanie gratulacji następcy tronu z powodu urodzin syna. Mówca zaznaczył, że zarówno na podstawie deklaracji, jak też i ustaw węgierskich dzieci następcy tronu nie mogą być uważane za członków domu panującego, skutkiem czego w danym wypadku nie może mieć miejsca wyrażenie uczuć radości w tej formie, jakby chodziło o członka domu panującego. (Oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy. — Pos. Kaas: Ustawę można zmienić!)

Minister wskazuje na to, że według ustaw węgierskich, następcą tronu węgierskiego może być tylko „archidux Austriae", a takimi nie są dzieci następcy tronu. Minister prosi więc o odrzucenie wniosku Polonyi'ego. (Oklaski na prawicy i centrum).

Po dłuższej dyskusji, w której zabierał głos także pos. Polonyi, przyjęto prowizorjum budżetowe. Wniosek Polony'ego odrzucono.

Zamach na gubernatora.

Berlin 17 czerwca. B. Wolffa donosi z Helsingforsu: Jenerał-gubernator Bobrikow został dzisiaj przed południem w gmachu senatu **ciężko raniony wystrzałem z rewolweru,** danym przez urzędnika senatu, który następnie sam się zastrzelił.

Londyn 17 czerwca. B. Reutera donosi z Helsingforsu: Zamachu na gubernatora Bobrikowa dokonał syn senatora Schaumana. Kula ugodziła Bobrikowa w żołądek, druga raniła go lekko w szyję. Sprawca zastrzelił się.

Wiedeń 17 czerwca. (Tel. wł.) Wszystkie dzisiejsze dzienniki omawiają żywo sprawę zamachu na Bobrikowa. Jakkolwiek fakt ten wywołuje żal, to jednak trzeba przyznać, że Bobrikow za długo prowokował spokojnych Finlandczyków i **jego barbarzyńskie postępowanie i okrucieństwa** zmusiły ich do takiego czynu.

Dla Rosji w obecnem jej położeniu, wzburzenie w Finlandji, jest bardzo niekorzystnem.

Śmiertelna wycieczka okrętowa.

Nowy Jork 16 czerwca. Potwierdza się, że przy pożarze okrętu „Jenerał Slocum" 500 osób, przeważnie dzieci straciło życie. Ocaleni są przeważnie ciężko ranni i wielu z nich zapewnie nie będzie można uratować. Pożar wybuchł w sali jadalnej okrętu. Kapitan i majtkowie okrętu zostali aresztowani. Ponieważ są ranni, przewieziono ich do szpitala sądowego.

Do południa wydobyto 212 zwłok. Wśród ocalonych znajduje się pastor Haas, który wyratował się wskakując do wody. Żona jego i córka zginęły.

Nowy Jork 16 czerwca. Do godziny 6½ wieczorem wydobyto 306 zwłok. Obliczają, że zginęło **około 1000 osób.**

Nowy Jork 17 czerwca. Wczoraj zarządzono surowe śledztwo z powodu katastrofy na okręcie „Jenerał Slocum". Z załogi okrętu zginął tylko jeden majtek. Wszystkich majtków aresztowano. — Opowiadają, że pasy ratunkowe były zepsute, a w dodatku były tak silnie przymocowane, że nie można ich było zdjąć. — Kapitanowi zarzucają, że zaniedbał przybić natychmiast do najbliższego brzegu. — O powodach i przebiegu katastrofy trudno się czegoś dowiedzieć od ocalonych, gdyż nie przyszli jeszcze do siebie. Opowiadają oni, że powstała wielka panika. Wszyscy rzucili się odrazu ku wyjściom, podczas czego wiele osób spadło do wody. Zamieszanie było tem większe, że wiele kobiet i dzieci nie rozumiało po angielsku. W dzielnicy zamieszkałej przez Niemców prawie każda rodzina opłakuje stratę jednego ze swoich.

Dwa wyroki śmierci.

Lwów 16 czerwca. (Tel. pryw.) Z Przemyśla donoszą, że wczoraj zakończyła się tam rozprawa karna przeciw Franciszkowi Pelcowi i Jakóbowi Ziębie, oskarżonym o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego na karczmarzach Englach w Chłopicach. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał obu oskarżonych za karę śmierci przez powieszenie. Pierwszy ma być powieszony Franciszek Pelc. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności

Miljony „Kartuzów".

Paryż 16 czerwca. Komisja śledcza dla zbadania afery Kartuzów odbyła wczoraj w nocy pierwsze posiedzenie, na którem przesłuchano prezydenta ministrów Combesa. Powtórzył on znane swoje oświadczenie w Izbie dep. a omówiwszy następnie obszernie całą sprawę odparł bezpodstawne zarzuty, czynione jego synowi Edgarowi. — Widocznie Lagrave nie był świadomy doniosłości tego, co rozpowiadał.

Następnie przesłuchano Milleranda, który oświadczył, że sprawa ta jest bardzo zawiła. Świadek nigdy nie wierzył, aby Chabert nie stał w żadnym stosunku do tej sprawy. Zna on tę sprawę tylko z opowiadania. — Gdy Lagrave powiedział mu, że idzie opowiedzieć całą sprawę synowi Combesa, Edgarowi Combesowi, świadek nie przywiązywał do tego żadnego dalszego znaczenia.

Paryż 16 czerwca. Nacjonalistyczny deputowany Berry zawiadomił prezydenta ministrów, że wniesie interpelację w sprawie sekretarza Lagrave'a.

Walka z kongregacjami.

Paryż 16 czerwca. Z polecenia sędziego śledczego policja dokonała rewizyj w kilku domach i mieszkaniach, w których założono szkoły prywatne, prowadzone przez kongregacje. Wszędzie zabrano szereg dokumentów.

Okrucieństwa Turków.

Konstantynopol 16 czerwca. Nadeszła tu depesza z Musz, donosząca, że od 25 kwietnia do 29 maja w okręgu Saczun **zabito 3000 Armeńczyków:** mężczyzn, kobiet i dzieci; 50 wsi zniszczono, sklepy w Musz zdemolowano. Do Musz przybyło 4000 Armeńczyków, którzy uciekli z obawy przed okrucieństwami Turków. Wśród Armeńczyków panuje głód. Bez interwencji konsula francuskiego byłoby przyszło do strasznej katastrofy. Okrucieństwa Turków nad Armeńczykami trwają dalej. Tutejszy patrjarcha ormjańsko-gregorjański Ormanian zaprotestował.

Anglicy w Tybecie.

Giangse (Tybet) 16 czerwca. Biuro Reutera donosi: **Oddział angielskiej piechoty konnej zabrał Lamę do niewoli.** Lama opowiada, że przybywa właśnie z Lhassy i oświadcza, że **Tybetańczycy są zdecydowani walczyć do upadłego,** jeżeliby Anglicy zbliżyli się do Lhassy. Według opowiadań Lamy, Dalei Lama przygotowuje się do ucieczki do Chin.

Wiedeń 16 czerwca. Cesarz zaprzysiągł dzisiaj nowo zamianowanego arcyb. ołomunieckiego dra Franciszka Bauera, biskupa brükseńskiego dra Józefa Altenweisela i biskupa berneńskiego hr. Pawła dr. Huyna.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 16-go czerwca.—(Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·40 Renta majowa 99·20, Węg. renta koronowa 97·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 639·25, Akcje węg. 741·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Uniobanku 519·— Akcje Länderbanku 425·50, Akcje kolei państ. 633 — Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 473·—, Akcje tytoniowe 330·—, Akcje Alpiny 409·— Losy tureckie 127·50, Ruble 253·—.

Cukier (słaby) 21·30, — spirytus (silny) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 16-go czerwca.—(Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Kawaler przystojny

lat 28, na stałej **posadzie** z płacą 2000 kor. i prawem emerytury, ożeni się z inteligentną przystojną wysokiego wzrostu panną, z pewnym posagiem. — Rzecz traktowana seryo — za dyskrecyę ręczy się słowem uczciwości. Łaskawe zgłoszenia wraz z fotografią nadesłać do 25-go b. m. pod „Zanfaj" post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 2300 3 3



Kule bilardowe

wyrób własny, z najlepszej kości słoniowej, o 10% tańsze od zagranicznych

Kule do kręgli i kręgle

oraz wszelkie przybory tokarskie posiada na składzie **Magazyn i Pracownia** przy ulicy Grodzkiej L. 10 I. piętro 2095 5 6

Z powodu zwinięcia sklepu, da towary po znacznie zniżonych cenach. — Zamówiena zamiejscowe uskuteczenia się odwrotnie. **Telefon 321.**

Z poważaniem **Jan Bajer.**

Do sprzedania

w jednem z pierwszorzędnych miast **w Galicyi**

HANDEL KORZENNY

kapitał potrzebny od 2000 do 3000 k. Egzystencya zapewniona. Lokal nadaje się również na interes śniadankowy. Wiadomości udzieli **W. Kłosiński** Kraków, ul. św. Tomasza 28. 2293 3 3

Poszukuje umieszczenia

mężczyzna młody, bezdzietny, jako sekretarz prywatny w większym skarbie pomocnik buchaltera, kasyer, magazynier przy rafineryi, cukrowni, kopalni itd. **Żona** może objąć dział gospodarstwa kobiecego. Wiadomości udzieli I. Kościelnicki. Kraków Garbarska 4, II p. przez ganek. 2279 3 3

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich.

Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1860

E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej 1767 135 0

BRYNDZA

góraka majowa, co dzień świeża, paczka 5 kilowa 4 K. 56 h.

SZPARAGI

świeże, paczka 5 kilowa 4 K. 80 hal. **wybierane**, duże 1 K. 60 h. kilo Dwór Łapszyn Brzeżany 2040 0 15

Woda kolońska

fiołkowa

JULIANA JÓZEFOWICZA

poleca się 1546

jako dobrą wodę toaletową

z trwałem zapachem.

Flakony w cenie: 2 kor. 40 h. i 1 kor. 50 h.

W Krakowie: w składach aptecznych i parfumeryach — *we Lwowie:* u pp. A. Beacock, ul. Hetmańska 4 i P. Mikolascha i Sp.

GŁÓWNY SKŁAD *w Warszawie* Nowo Senatorska 2.

Ważne

dla Letników

W Alwerni, w najpiękniejszem miejscu blisko lasu, jest **mieszkanie** składające się z 2-ch pokoi z balkonem i kuchni na I-szem piętrze na sezon letni do wynajęcia. Pyszne powietrze (właszcza dla piersiowo chorych), kąpiele rzeczne, kościół (klasztor Bernardynów) i poczta w miejscu. W okolicach obfitujących w lasy wspaniałe wycieczki; stacya kolei w miejscu. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd Kółka rolniczego w Alwernii. 2802 3 0

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 kwietnia 1903 do 31 grudnia 1903 r.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	7,120.019	05		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	2,342.298	95	4,777.720	10
II.	Ogólne wydatki zarządku po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			1,490.889	17
III.	Odpisy i inne wydatki			128.499	11
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	939.106	75		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	229.448	32	709.658	43
V.	Stan funduszów z końcem roku 1903	11,448.377	67		
	mniej kontrasekuracya	1,159.325	98	10,329.051	69
				17,435.818	50

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusze przeniesione z r. 1902/1903	10,670.237	45		
	mniej kontrasekuracya	1,007.062	66	9,663.174	79
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1902/1903	1,252.553	27		
	mniej kontrasekuracya	511.435	17	741.118	10
III.	Zebrana premia	8,481.766	82		
	mniej kontrasekuracya	2.345.287	73	6,136,479	09
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			197.877	41
V.	Inne przychody			461.027	92
VI.	Niedobór			236.141	19
				17 435 818	50

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1903 r.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Stan kasy z dniem 31 grudnia 1903			296.403	59
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			459.027	64
III.	Realności			1,714.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 grudnia 1903			6,559.260	86
V.	Weksle w portfelu			172.123	54
VI.	Salda czynne rachunków z Towarzystw. kontrasekuracyjnemi			860.741	99
VII.	Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			1,865.172	51
VIII.	Różni dłużnicy			2,092.930	76
IX.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			109.362	60
X.	Efekta kaucyi agentów			530.645	80
XI.	Niedobór			236 141	19
				14,895.810	38

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusz rezerwowy			6,370.829	20
II.	Fundusz na różnicę kursu			328.313	57
III.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			527.035	—
IV.	Rezerwa premii	4,190.839	16		
	mniej kontrasekuracya	1,159.325	98	3,031.513	18
V.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	939 106	75		
	mniej kontrasekuracya	229.44[illegible]	32	709.658	43
VI.	Fundusz emerytalny			1,919,202	61
VII.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			185.617	27
VIII.	Różni wierzyciele			449.465	59
IX.	Kaucye agentów			530.645	80
X.	Fundusze			893.529	73
				14.895.810	38

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 kwietnia 1903 do 31 grudnia 1903 r.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	1,508.166	17		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasek.	429.753	80	1,078.412	37
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			65.847	30
III.	Odpisy i inne wydatki			58.565	11
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane			3.540	37
V.	Stan funduszów z końcem r. 1903			2.238.991	60
				3 445.356	75

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusze przeniesione z r. 1902/1903			2,190.882	70
II.	Zebrana premia	911.050	32		
	mniej kontrasekuracya	190.922	—	720.128	32
III.	Przychód z lokacyi kapitałów			71.641	84
IV.	Inne przychody			65.263	08
V.	Niedobór			397.440	86
				3,445.356	75

Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 grudnia 1903 r.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędn.			24.360	65
II.	Papiery wartościowe według kursu z dn. 31 grudnia 1903			2,025.698	18
III.	Weksle w portfelu			91.872	60
IV.	Salda czynne rachunków z Towarzystw. kontrasekuracyjnemi			260.596	91
V.	Różni dłużnicy			33.106	66
VI.	Wartość inwentarza			794	30
VII.	Niedobór			397.440	86
				2,833.870	11

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusz rezerwowy			2,109.069	87
II.	Fundusz na różnicę kursu			112.956	50
III.	Fundusz specyalny			16.965	23
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane			3 540	37
V.	Salda bierne rachunków z Towarzystw. kontrasekuracyjnemi			11.751	98
VI.	Różni wierzyciele			514.946	79
VII.	Fundusz zapasowy			64.639	87
				2,833.870	11

Kraków, dnia 31 grudnia 1903 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. Ignacy Głażewski. Dr Franciszek Paszkowski.

Naczelnik centralnego biura rachunkow.: *Wiktor Gablenz.*

KOMISYA RACHUNKOWA:

W. Gniewosz. M. Urbański. M. Garapich. M. Dydyński. Kl. br. Dzieduszycki.

Przedruk nie będzie płacony. 2311 1 1

PIENIĄDZE

na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne polecamy przez pierwszorzędne instytucye finansowe w Budapeszcie i po za granicami aż do 3/4 wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyta osobiste dla duchownych, oficerów, urzędników rządowych i prywatnych, kupców, przemysłowców, z poręczeniem lub bez na 1—15 letni czas trwania, **szybko, pewnie i dyskretnie.**

Pokrycia dla bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos és Társai

Bankcommission

Budapest, VI., Dávid-utcza 15.

(Firma protokołowana).

2189 19 72 (O markę na odpowiedź uprasza się).

Dom do wynajęcia

na świeże powietrze, na krótszy lub dłuższy czas, z ogrodem, wraz z zasiewami, z ładnym widokiem, koło stacyi Mydlniki. Wiadomość: Kraków, ulica Strassewskiego L. 4 w sklepie. 2310 2 3

Nasza największa troska?

tę dla każdego pożyteczną i zajmującą broszurę żądajcie darmo i opłatnie przez E. Smetaczka München II Briefach 106. 2191 15 52

Subjekt cukierniczy

specyalista w cukrach i czekoladzie, **znajdzie stałą posadę** w fabryce **H. Trotera** we Lwowie. 2312 2 3

Inteligentna osoba

w średnim wieku poszukuje **posady** do zarządu domu, do dzieci do towarzystwa lub t. p. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" dla „W. W." 2947 5 5

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, 6, św. Jana (Hotel Saski)
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych
zaopatrzony odpustami obdarzonych zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie w obwódkę różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 kor., w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi czerwone 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągło 5 k. 50 gr., w takiéj oprawie, brzegi niebieskie z liniami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 g. i w rozmaitych droższych oprawach. 1766

Tamże wyszedł: Najtańszy **Przewodnik po Krakowie.** — Cena 20 halerzy.

KOŃ 16-ej MIARY

ładnie się prezentujący wraz z szorkiem i wózkiem kompletnie w dobrym stanie na resorach do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela realności na Zwierzyńcu obok klasztoru nr. 88.
2329 1 2

SPRZEDAM

wielka **fortepianów** i pianin, nowych i przegranych, za gotówkę, i na spłaty tanio, Z. Raba ul. św. Jana l. 13, II p.
Kraków. 2326 1 6

Biegły pisarz konceptowy

poszukuje posady pisarza, pomocnika kancelaryjnego, magazyniera i t. p. Posiada chlubne świadectwa i rekomendacye. „**Informator**" Kraków Szpitalna 34. 2327 1 3

OŻENI SIĘ

Kawaler, lat 28 prowadzący sam pod własną firmą interes śniadankowy a nieznając nikogo, ktoby go mógł wyswatać lub zaznajomić w odpowiednim domu, pragnie tą drogą poznać inteligentną pannę lub wdowę znającą się na prowadzeniu domu, którąby mogła zastąpić go w interesie.
Łaskawe nieanonimowe zgłoszenia proszę adresować „Krakowiak" post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inser.
2329 1 5

Hotel centralny ul. Basztowa | Hotel centralny i róg pl. Matejki

CUKIERNIA

wraz z ogrodem i widokiem na planty
połączona
z Kawiarnią i Mleczarnią
pod osobistem kierownictwem
Zygmunta Majewskiego
poleca
zawsze znakomite **ciasta, lody, kawę, podśmietanie** i t. d.
NA CZASIE!!!
Poziomki z śmietaną.
Koncerta w czwartki, soboty i niedziele. 2258

Także potrzebny UCZEN do cukierni.

Dla emerytów

ładny murowany dom o 5 pokojach, kuchni, piwnicy, z ogrodem, 1½ godziny jazdy koleją od Krakowa, w zdrowej i pięknej okolicy, wiadomość w Kalwaryi Zeb. 169 M. Olechowska.
2298 3 3

Zakład sprzedaży

ma do sprzedania:

Suknia turecka, klatka z fontanną i na rybki, biuro duże machoń. (antyk) Sekretarz bogato inkrust., z bronzami, Biurko czarne inkrust., z bronzami, zegar szafkowy stojący, garnitur machon., składający się z 6 krzeseł 2 foteli i kanapy, stoliki machoń. stare i nowsze z bronzami, szafa orzechowa, wspaniale rzeźbiona, łóżko machon., stoliki japońskie z bronz. antyk., biblioteka antyczna otwarta rzeźbiona, kredens duży mat., zegary antyczne, oraz rzeczy zwyklejsze jakoto: Szafy, stoły, stołki, kanapy, garnitury tanie, otomany i inne różne rzeczy.

Leopoldyna Machowska.
Kraków, ulica Szewska Nr. 5 I piętro.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rozchód. **Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1903 r.** **Przychód.**

Rozchód:

		K.	h.	K.	h.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent .	2,445.526	18		
	mniej udział Towarzystw kontrasekur.	184.245	38	2,261.280	75
II.	Wypłaty za wykupione police	286.183	43		
	mniej udział Towarzystw kontrasekur.	11.749	78	274.433	65
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona .			92.322	19
IV.	Ogólne wydatki zarządu			879 078	29
V.	Odpisy i inne wydatki			151.492	96
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód . .	407.630	60		
	mniej udział Towarzystw kontrasekur.	39.495	80	368.134	80
VII.	Stan funduszów z końcem roku rach. . .	25.846.323	07		
	mniej udział Towarzystw kontrasekur.	1,361.866	24	24,484,456	83
VIII.	Zysk			294.821	96
				28.806.021	43

Przychód:

		K.	h.	K.	h.
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	24,756 447	19		
	mniej udział Towarzystw kontrasekur.	1,872.650	28	23,883.796	91
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	314.541	24		
	mniej udział Towarzystw kontrasekur.	49.792	20	264.749	04
III.	Zebrane premie	3,868.150	06		
	mniej udział Towarzystw kontrasekur.	115.386	43	3,752.763	63
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			1,261.216	96
V.	Inne przychody			143.494	89
				28.806.021	43

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie. **Stan bierny.**

Stan czynny:

		K.	h.	K.	h.
1	Zapas kasowy			30.528	09
2	Rozporządzalne należytości w instytucyach kred. i kasach oszczędn. . .			561.173	89
3	Realności			835.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 grudnia 1903 r.			6,106.798	11
5	Weksle w portfelu			67.453	—
6	Pożyczki hipoteczne			7,796.481	54
7	Pożyczki na własne police			3,180.080	65
8	Pożyczki stowarzyszeniom			4,113.045	92
9	Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensyi .			2,321.902	10
10	Salda czynne rachunków z Towarzystw. kantrasekuracyjnemi			16.466	57
11	Zaległości w agenturach i filiach . . .			437.659	20
12	Różni dłużnicy			472.620	02
13	Efekta kaucyjne			14.687	—
				25.458.891	09

Stan bierny:

		K.	h.	K.	h.
1	Rezerwa zysków, kapitałów			1,868.885	84
2	Fundusz na różnicę kursu			264.400	[illegible]
3	Rezerwa i przeniesienie premii			22 271.651	15
4	Rezerwa na nieuregulowane szkody . .			368.184	83
5	Fundusz niepodniesionej dywidendy . .			79.519	1[illegible]
6	Salda bierne rachunków z Towarzystw. kontrasekuracyjnemi			22 159	96
7	Różni wierzyciele			212.452	87
8	Różne kaucye			14.687	—
9	Fundusz emeryt. akwizytorów działu życiowego			47.177	73
10	Zysk			294.821	96
				25,458 891	09

Kraków, dnia 1 stycznia 1904 r.

DYREKCYA:
Zenon Słonecki. Ignacy Głażewski. Dr. Franciszek Paszkowski.

KOMISYA RACHUNKOWA:
K. Agopsowicz. J. Bielański. M. Sędzimir.
Dr. K. Lipowski.

Naczelnik działu ubezp. na życie:
Edward Szancer
rządowo autor. technik asekuracyjny

Naczelnik biura rachunkowego:
A. Szyszkiewicz.

PODZIAŁ ZYSKU.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
1	Dywidendy	—	—	—	—	108.459	27
2	Uposażenie funduszów	—	—	—	—	186.362	69
3	Fundusz na renumeracye	—	—	—	—	—	—
	Razem . .	—	—	—	—	294.821	96

Przedruk nie będzie płacony. 2311 1 1

PRAKTYKANT

zamiejscowy znajdzie **umieszczenie** w Dystylarni wódek **Maryana Ogieńskiego** w Krakowie.
2308 2 3

Ważne dla Pań! Przyjmuje włosy do wyrabiania i farbowania, peruki damskie i męskie po przystęp. cenach oraz nowe warkocze od 2 złr. wyżej. Polecam się łaskawym względom **A. CZAICKI** fryzyer, ulica Floryańska L. 53, parter. 1754 9 12

Pomocnik handlowy

z dobremi świadectwami znajdzie stałą posadę w handlu Jana Mnszyńskiego Lwów Grodzkich 3. 2313 2 2

Słoninę, Smalec
oraz wszelkie 2276 2 10
Towary korzenne
poleca najtaniej **Kółkom Rolniczem**
handel **Jakóba Piekły** w Podgórzu.

Nr. inser. 28.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana L. 3.

W sobotę dnia 18 czerwca 1904 r. o godzinie 9 i w dniach następnych będą sprzedane:
Stoły, stołki gięte i wyścielane, szafka na naczynia, szafka na ubrania, lampa garnitur mebli, gramofon.
Obówie męskie, damskie i dziecinne, rękawiczki, czapki, czapeczki, kapelusze, kapelusiki, krawatki. Pianino samogrające.
Kraków, dnia 15 go czerwca 1904 r.
Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 1796

M. Jakubowski w Krakowie

poleca **Magazyny własne, bogato zaopatrzone**
w Krakowie, Sukiennice 26 i 27, we Lwowie, pl. Maryacki 10.
Sprzedaje po cenach najniższych: **Wyroby z nowego srebra, srebrzone, czy z tak zwanego chińskiego srebra, z bronzu i ze srebra prawdziwego 13 prób ze złota** dla użytku kościelnego i domowego.
NACZYNIA i ZASTAWY STOŁOWE.
Osoby żądające ulg w wypłatach zechcą zgłaszać się do kantoru przy ulicy Kanoniczej Nr. 16 w Krakowie. 2273 2 6

WSZELKIE WYPRAWY BIELIZNY
Z PŁÓCIEN KRAJOWYCH

gwarantowanej trwałości
przyjmuje po bardzo nizkich cenach

Bazar krajowy

w Krakowie główny Rynek, róg ulicy Brackiej
naprzeciw Odwachu. 2292 1 0

Browar Parowy w Trzcinicy

POCZTA, TELEGRAF i STACYA KOLEJOWA
poleca Szan. P. T. Publiczności:

PIWO BAWARSKIE napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.
PIWO BAWARSKIE jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach
PIWO BAWARSKIE wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominające smak karmelu.
PIWO BAWARSKIE poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **Piwo Bawarskie** uskutecznia **wyłącznie Browar w Trzcinicy** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bo**

CENNIKI ROZSYŁA BROWAR DARMO i OPŁATNIE.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze, F… i Amsterdamie. 1141 2 2

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.